

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.



# CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ



ROK VII.

Nr. 8/9

Warszawa,

dnia 11/21 marca

1931 r.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

[www.muzeumsg.pl](http://www.muzeumsg.pl)

## STRAŻ GRANICZNA W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU

Pan Komendant Str. Gran. wysłał pod adresem Pana Marszałka następującą depezę:

„W imieniu własnem, oficerów i szeregowych Str. Gr. mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi najlepsze życzenia Imienninowe oraz zapewnienie najtrwalszej wierności i żołnierskiego oddania.

**Gorzechowski — pułkownik**  
Komendant Str. Gran.”

### 19. III. 1931 R.

Dlaczego dzień imienia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, stał się świętem uczuć patriotycznych w całym Narodzie?

Czy dlatego, że piastuje On najwyższy urząd w armji polskiej, że zasiada w rządzie, że był pierwszym Naczelnikiem Państwa?

Wszystkie tytuły powyższe posiadają, zapewne, swą godną szacunku wymowę, ale nie one w dniu 19 marca jednoczą serca ludu w uczuciu uznania, miłości i entuzjazmu dla Józefa Piłsudskiego.

Wielkość Józefa Piłsudskiego nie polega na randze urzędów, które piastuje lub piastować może, ale wyrasta z ogromu zasług, położonych dla Ojczyzny, z ofiarnej pracy obywatela, żołnierza i wodza, z bohaterskiego wysiłku patrioty, który bój o Polskę rozpoczął wówczas, gdy jedyną nagrodą męstwa w takim boju bywało wygnanie, tułactwo, śmierć męczeńska w lochach więziennych lub w kopalniach Sybiru.

Jak Stefan Czarnecki, może On powiedzieć o sobie, że wyrósł nie z soli i nie roli, ale z krwawego bitewnego trudu, z męki, z niebezpieczeństw, w których o włos ocierał się o szubienicę moskiewską, o podstęp austriacki, o zbrojęką kaźń pruską.

Piłsudski nie jest już dziś człowiekiem jakiejś partji lub jakiegoś obozu, bo niema takiej partji, która mogła osobowość Jego pomieścić. Jest On wyrazem najszlachetniejszych pierwiastków Narodu, istotą swą jest dalszym ciągiem tego szeregu bohaterów, którymi szczyli się nasza historia, a którym każdy Polak zawdzięcza swoją narodową budowę duszy. Jest jednym z organizatorów ducha Polski, który w twardym znoju, w olbrzymiej dziejowej pracy, rozwija się, wzrasta, potężnieje, zdobywa coraz to głębszą treść, aby godny wziąć udział w dziejach kultury wszechludzkiej.

Czem bylibyśmy dzisiaj, gdyby nie czyn orężny Kościuszki, Dąbrowskiego? Gdyby nie testament, krwią i duchem pisany, Traugutta, Mickiewicza i Słowackiego.

Aby znaleźć miarę dla zasług Piłsudskiego, trzeba jej szukać na szlaku dawno minionej chwały. Trzeba wsłuchać się w umiłowanie przez lud powstańczego miecza Kościuszki, honoru ks. Józefa, świętej ofiary Traugutta, a może iść w głąb dziejów jeszcze

dalej i pokłonić się krwi Żółkiewskiego, wylanej na błoniach Cecorskich?

Bohater narodowy jest siłą, streszczającą w sobie przeszłość — tworzącą przyszłość.

Obok czynników gospodarczych i politycznych, obok zbiorowej psychologii narodu, wyjęzona świadoma i twórcza wola ludzka, to wola, w której olbrzymie napięcie stanowi o istocie bohaterstwa, jest najpotężniejszą dźwignią, kierującą losami narodów.

Wszystko, co żyje w nas, jako wartość moralna, jako ideał prawdy i dobra społecznego, powstało w nas z wysiłku największych ludzi w narodzie, z wysiłku, który kształtuje treść naszego dzisiaj, który wykuwa treść naszego jutra.

Bohaterstwo polskie, jako tradycja dziejotwórcza jest rzeczą wieczną. Jako siła konkretna, wcielona w żywe, historyczne postacie, nawiedza naród nie w każdym pokoleniu i przychodzi w chwilach najbardziej stanowczych w osobie Józefa Piłsudskiego, przychodzi ono do nas znowu i raz jeszcze woła naród ku wielkości, chwale i potędze Głosem, który z głębi tysiącletnich dziejów Polski woła do każdego z nas: „Idź i czyn!”

W życiu Józefa Piłsudskiego zawiera się nie tylko niezmiernie ciekawy przebieg osobistego rozwoju człowieka, ale i przełomowy ciąg dziejów ostatniej doby. Wnikając głębiej w Jego dążenia, trudy i walki, zapoznajemy się z częścią życia samej Polski: na dziejach Jego żywota uczymy się historii naszego wyzwolenia.

Nie będziemy w dzisiejszym dniu uroczystym wskrzeszać w pamięci obrazu tych wszystkich ofiar, którymi Wódz Legjonów a potem Naczelnny Wódz Armji Polskiej na olbrzymim szlaku od Wisły i Tatr aż pod Dniepr i Dźwinę udokumentował i unieśmiertelnił tę straszliwą cenę, jaką naród, kruszący pęta niewoli, zapłacił za swą niepodległość.

Spytajmy raczej tych świeżych jeszcze mogił, które, niby wieniec nieśmiertelników, owiły kresy Rzeczypospolitej; spytajmy mogił, w których leżą pierwsze skrwawione mundury strzeleckie, kto był jedyną rękojmią wiary tego orężnego zastępu, kto w pokoleniu tem wskrzesił gotowość umierania za Polskę?

Kto, jeśli nie Komendant Piłsudski?

W. B.

## Piłsudski

Nazwisko, w którym mieści się cała Polska! Solenizant, przed którym składa hołd lud Rzeczypospolitej!

I jeśli czasem, gdzieś po kątach, niby opar bagienny, snuje się złość karłów, — czyż mogą radosne święto zakłócić dasy obłąkańcze?

Niech radością powszechną będzie nadewszystko to, iż w zaraniu naszej niepodległości los dziejów dał nam przewodnika, abyśmy mogli zawsze odszukać właściwą drogę w kraju jeszcze nieobramowanym w szerokie trakty, jakimi będziemy chadzali — przyszli obywatele mocarstwa. W chaosie tworzenia Jego genjusz, mądry i silny, umiał rozdzielać zło i próżną szarpaninę od dobra i czynów budujących. Powoływał do życia energję, zdolną oprzeć się największym przeciwnościom, aby przyoblec w prawdę zapowiedź własną:

— „Wichury złamiemy i tarczę ochronną przeciwko wiatrowi znajdziemy”.

Jesteśmy wprost „zjadaczami” Jego dzieła. Za Polskę, za Jej wolność i za nasze w tej wolności bytowanie odpłacić możemy jedynie miłością wdzięcznych synów i tą czcią, której najlepszym wyrazem będzie gorliwość, obowiązkowość w pracy dla naszego Państwa. Skromnemi garściami swemi dorzucimy małe chociażby grudki do pomnika, jaki buduje Wódz sam sobie, swym zasługom, a który przetrwa i przewyższy wszystkie na Jego chwałę stawiane pomniczki. Bo tym pomnikiem jest — mocarstwowość Rzeczypospolitej!

Opasując granice Polski czujnymi placówkami, powtórzmy dziś w dniu Imienin Wodza, twardą przysięgę, że przy Nim stoimy i stać zawsze będziemy!

## W rocznicę konstytucji marcowej

Dnia 17 marca 1921 roku została uchwalona przez pierwszy Sejm polski, t. zw. Ustawodawczy, ustawa o konstytucji, t. j. ustroju, państwa polskiego. Właściwie wszelkie obrady i głosowania, trwające od dn. 20 lutego 1919 roku (uchwała sejmowa, powierzająca J. Piłsudskiemu sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa), zostały zakończone w dniu 16 marca, następnego zaś dnia o godz. 5 po południu, mógł marszałek Sejmu oświadczyć wobec Izby:

„Z dniem dzisiejszym wchodzi Rzeczpospolita na drogę prawnego rozwoju. Państwo — to zorganizowany naród. A fundamentem organizacji — to Konstytucja”.

Jednak ta konstytucja, stworzona w rozgwarze partyjnych waśni i o paragrafach rodzonych nie zawsze w miłości dla Ojczyzny, zawierała dużo braków, krepujących rzeczywisty rozwój państwa. To też jedną z największych trosk Przewodnika Narodu, właściwego wskrzesiciela naszej niepodległości, było zamierzenie rewizji konstytucji, stworzenie takiego fundamentu, na którymby można było bez obawy i bez skrupułów niepewności budować mocarstwową przyszłość Polski.

Ocenę zresztą Konstytucji 17 marca czytaliśmy niedawno w deklaracji sejmowej bezpartyjnego bloku przy wnoszeniu projektu nowej konstytucji. Stwierdza się tam, iż: „Konstytucja marcową doprowadziła do zupełnego rozprzężenia w organach władzy, zupeł-

nej bezsily rządu, zupełnego zaniku autorytetu głowy państwa. Dała ona pole niesłychanym nadużyciom ze strony ludzi i grup o najniższym poziomie moralności państwowej, wysunęła skrajną i nieodpowiedzialną demagogję do roli decydującego w państwie czynnika, rozbiła społeczeństwo na niezmierną ilość zwalczających się wzajemnie partyj, demoralizując w ten sposób wszelką myśl państwową, oraz deprawując politycznie opinię polityczną. Obca istotnej woli społeczeństwa, nieznanowana przez ogół obywateli w jej instytucjach naczelnych, splamiona męczeńską krwią pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, konstytucja marcową padła w wielkich dniach wypadków majowych, padła dlatego, że przyszła inna, mocniejsza, bardziej z życiem związana siła, która te same niemal ramy formalnie wypełniła nową treścią, żłobiąc wśród walk i zmagañ nowe drogi dla pracy państwowej”.

Ta surowa ocena jest sprawiedliwą. Więc oto w dziesiątą rocznicę naszej konstytucji przedstawiciele narodu, zebrani w obecnym Sejmie, rozpoczęli prace nad stworzeniem nowej konstytucji, która ma dać Polsce lepszy ustrój, pozwalający państwu krzepnąć i rozwijać się.

Nie omawiamy na tem miejscu zasad, na jakich projekt jest oparty, gdyż zapewne znacie je z dzienników. Życzymy ludziom dobrej woli, pracującym nad tą wielką sprawą, aby zdołali powołać do bytu dzieło godne naszej mocarstwowej przyszłości.

KAZIMIERZ PASZKOWSKI.

**ZA KOMENDANTEM**

I.

Szliśmy za Nim w ogień, szliśmy za Nim w las,  
Drżała laska ziemia od tętentu koni,  
Polska była z nami, Polska była w nas,  
Duch — twardszym puklerzem od najlepszej broni.

II.

Płakały nas matki, żegnał w boru ptak,  
Wicher gędził pieśni o żołnierskiej doli,  
Czarna śmierć nad puszcza podawała znak,  
Że będzie nam słodsza od strasznej niewoli.

III.

Było nas niewielu, niech potwierdzi Bóg!  
Dźwignęliśmy brzemię całego narodu,  
Kajdany niewoli zdarliśmy mu z nóg,  
Przymierając z ran i przymierając z głodu.

Warszawa, 6.8.1930 r.

IV.

Wszyscy byli równi wśród cierpień i mąk,  
Jedna nas tęsknota i miłość łączyła,  
Z odparzonych stóp i z popękanych rąk,  
Wykwitła idea, braterstwo i siła.

V.

Śmierć nas wyrywała na wieczysty sen,  
Krew nasza żyźniła ugorne pustkowia,  
Każdy krzyk przedśmiertny ulatywał hen,  
Do sumienia Polski, do Macierzy wdowiej.

VI.

On chodził i dumał, myśli gnając w dal,  
By rycerskim latem pędziły wśród chwały  
I w piersiach serdecznych wielki tań żal:  
— Chłopcy! Tak nas mało! Gdzie jest naród cały?!

**Przyszła wojna**

Świat cały przeżywa bardzo ciężki kryzys gospodarczy. We wszystkich państwach nie tylko europejskich wysiłki rządów idą w kierunku łagodzenia skutków tego kryzysu. W Polsce jest to największa troska rządu i poszczególnych ministrów, większości parlamentarnej, wielu instytucji społecznych. Pod bizementem ciężkich objawów i zjawisk kryzysowych wytwarza się nowy układ stosunków gospodarczych, zespala się przekonanie, że tylko ścisła i szczerą współpracą najszerzych warstw narodu z rządem może wytworzyć najbardziej sprzyjające warunki dla unormowania życia społecznego w Polsce we wszelkich jego dziedzinach i objawach. Na to mamy już dziś tak wiele dowodów i codziennych przykładów, że nie potrzeba ich przytaczać.

Natomiast w tym czasie, kiedy to zespolenie najtęższych sił społecznych w Polsce dokonuje się w duchu demonstracji polskiej i w duchu interesów Mocarstwowej Polski, właśnie w takiej to chwili padają to z Zachodu, to ze Wschodu głosy o przyszłej wojnie!... Czemu? By siać niepokój w masach?!... By widmem pożogi wojennej paraliżować planowy i wytrwały wysiłek Polski?!... Pol-

ska przez usta swoich specjalnych przedstawicieli stwierdza na każdym kroku i przy każdej okazji, że wojnę wszelką traktuje jako największe nieszczęście i trwa niezbitnie na stanowisku utrzymania pokoju tak potrzebnego ludom....

Do wojny, co prawda, prą od lat, ba, od momentu podpisania traktatu w Wersalu, nasi sąsiedzi zachodni, szczególnie, nieobliczalni odwetowcy, zgrupowani dziś pod sztandarem awanturnika z pod ciemnej gwiazdy, Hitlera... Ostatnie układy francusko-włoskie, oraz niemiecko-francuskie świadczą aż nadto dobrze, że Niemcy zagrażają pokojowi już zbyt otwarcie i ich zachodni sąsiedzi liczą się z tym faktem całym poważnie.

Polska jednak jest już dziś dość silna, by przeciwstawić się stanowczo i zdecydowanie wszelkim niewczesnym pomysłom militarystycznym, które mogą się rodzić w mętnych umysłach w Berlinie i zagrażać pokojowi w czasie, gdy pod wpływem dobrodziejstwa pokoju utrwała i rozwija się nowe życie w powojennej Europie.

Jesteśmy mocnym bastionem pokoju w Europie.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

MICHAŁ GODLEWSKI

## W roli pruskiego kapitana

Działo się to w roku 1921, kilka dni przed wybuchem powstania na Górnym Śląsku, kiedy to robotnik górnośląski gotował się w cichości do krwawej rozprawy z Niemcami. Gdy do orężnej walki szykowały się dziesiątki tysięcy górnoślązaków, inni gnani żądzą przygód i chęcią przyłączenia Górnego Śląska do Polski, poprzebierani w najprzeróżniejsze stroje, pod maskami komiwojażerów, handlarzy i robotników a nawet oficerów niemieckich, zwiedzali teren, gdzie wkrótce rozpocząć się miał ruch zbrojny. Kapitan, przypuśćmy A. I., opracował rozłożenie miejscowych sił Reichswehry i sposoby ich zlikwidowania. Kierownik grupy destrukcyjnej, bohaterski kapitan Wawelberg, lokował w pobliżu mostów, torów, stacji, telegrafów i telefonów swoich pełnych poświęcenia ludzi, których zadaniem było w godzinie „N” wysadzić w powietrze za pomocą zawczasu przygotowanego ekrazytu dane objekty komunikacyjno-łącznościowe. Godzina „N” miała być zastąpiona cyfrą dopiero w ostatniej chwili. Kapitan Zgrzebniak w mundurze kapitana armji niemieckiej płatał Niemcom przeróżne psikusy, napadał na posterunki, kradł broń, a zwłaszcza kulomioty, nieraz całemi wagonami, nawet za pokwitowaniami i t. d. Za kawały te na głowę kapitana Zgrzebniaka wyznaczona była nagroda w kwocie miliona marek. W oficjalnych liściach gończych, przestępstwa kapitana Zgrzebniaka określone były trzema lapidarnymi słowami „Scheffer polnischer Bojówka”.

Kiedy co teższe sztabowe i awanturnicze głowy zajęte były lokalnymi sprawami na Górnym Śląsku, macki przyszłego powstańczego wywiadu sięgały również i do serca wroga — Berlina. Wywiadowi naszemu chodziło w owym czasie o ustalenie kroków ministerstwa Reichswehry na wypadek wybuchu powstania.

Należało stwierdzić jakie siły niemieckie mogą być w najkrótszym czasie dostarczone na teren Górnego Śląska i jakimi linjami kolejowymi, by na drodze opóźnić im przybycie i zawładnięcie uprzednio możliwie jak najdalej terenem przez powstańców. Również zakonspirowany przyszły sztab powstańczy w fabryce S., chciał wiedzieć oczywiście moc innych szczegółów, dotyczących wojskowości i polityki niemieckiej.

Te wszystkie dane można było zdobyć jedynie wśród naczelnych władz wojskowych w Berlinie i tam skierowane były wysiłki naszych dzielnych wywiadowców. Przy okazji każdy górnoślązak, uważający się za Polaka, starał się zebrać i dostarczyć

swoim najbliższemu przełożonemu rozmaitych informacji.

Pewnego dnia, rano, do Korps-Kommando na Aleksanderplatz w Berlinie zatelefonowano z ministerstwa wojny, iż przybędzie tam na inspekcję kapitan sztabu generalnego.

W pół godziny potem pod gmachem okręgu korpusu zatrzymała się taksówka, z której wysiadł stylowy pruski Hauptman i typowym wojskowym krokiem niemieckim wszedł do przedsiönka. Dyżurny wice-feldfelbel zaprowadził sztabowca, na jego dobitny rozkaz, do zastępcy dowódcy korpusu, gdzie po przedstawieniu się kapitana, powołującego się na poprzedzający jego wizytę telegram, zaczęto pracę.

— Panie pułkowniku, nie śmiem pana osobiście fatygować, proszę dać tylko polecenie okazywania mi odpowiednich aktów, a ja je sam przejrzę.

— Ganz gern, — odpowiedział kapitanowi, zastępca dowódcy okręgu korpusu, i po chwili kapitan, w towarzystwie przydzielonego mu adjutanta, odszedł do wydziału naukowo-wyszkoleniowego, gdzie po-bieżnie przejrzał akty. Następnie udał się on do wydziału organizacyjnego, gdzie przebył około pół godziny, oglądając akta, dotyczące zaciągu studentów do organizacyj wojskowych, ochotniczych.

W tej chwili podbiegł do kapitana podoficer kancelaryjny i zameldował, że wzywa go do telefonu generał Höffer z ministerjum wojny.

Kapitan natychmiast zgłosił się do telefonu, gdzie przy kilku innych oficerach miał dłuższą rozmowę telefoniczną, co chwila potakując „zu Befehl Excellenz!”

Po skończeniu rozmowy kapitan kontynuował przeglądanie akt, dotyczących przerzucania wojsk z berlińskiego do wrocławskiego okręgu korpusu.

Znalazł on pewną niedokładność w zestawieniach kolejowych na co zwrócił uwagę komendantowi danego referatu, w dość ostrej zresztą formie, na co ten usprawiedliwiał się gorąca.

Następnie dokonywujący inspekcji kapitan poddyktował dłuższy rozkaz maszyniście i przeniósł się do oddziału III B. „Nachrichtendienst.”

W dziale informacyjnym zażądał pokazania mu listy osób podejrzanych o szpiegostwo, zamieszkujących w Berlinie i okolicach. Z listy tej kazał sobie zrobić odpis, który zabrał do teczki. Obejrząwszy kilka rozkazów i wykresów kapitan okazał się zadowolonym, o czem nie omieszkał powiadomić innych

oficerów. Zatelefonował jeszcze gdzieś i po pożegnaniu się opuścił gmach okręgu korpusu, żegnany trzaskiem obcasów sztabowców.

W kilka dni później, w dziale organizacyjnym zauważono brak jednej teczki, zawierającej wykaz sił, przeznaczonych do wysłania na wypadek mobilizacji, przez Kosel, na Górny Śląsk.

Wszczęte śledztwo nie dało rezultatu.

W parę dni później do wydziału wywiadowczego wpłynęły meldunki agentów obserwatorów, że na 87 osób podejrzanych o wywiad na rzecz ościennych państw 87 wyjechało nagle, pozostawiając wszystko nietknięte w mieszkaniach i hotelach.

Te dwa fakty: nagły wyjazd inwigilowanych osób, których listę wziął podczas inspekcji kapitan i zaginięcie teczki dały dużo do myślenia. Złączono je wobec tego w jedną sprawę. Ministerstwo spraw wojskowych stwierdziło, że w tym a w tym dniu nie wysyłało żadnego kapitana w sprawie „Provinz Ober-Schlesien”.

Zrozumiano, że był to fortel polskiego szpiega, męża nieprzeciętnej zdolności.

Okazało się również, że telefon rzekomego generała skierowany do „kapitana” podczas jego inspekcji był również mistyfikacją, obliczoną na danie wizycie kapitana cech autentyczności. Zdobywszy listę będących pod obserwacją wywiadowców, między którymi znajdowali się nawet Anglicy i Francuzi, kapitan nieomieszkał zawiadomić ich natychmiast.

Zbiegli oni czempredzej, niszcząc w ten sposób mozolnie skonstruowaną na nich sieć kontrwywiadu. Sprawy kolejowe transportowe musiał sztab niemiecki gruntownie przerobić licząc się z możliwością zasadzek ze strony powiadomionych o ruchach wojsk powstańców.

Zmiany te opóźniły znacznie przerzucenie sił reichswehry na teren G. Śląska ułatwiając przez to rozwinięcie sił powstania.

„Kapitan” ten, Polak i powstaniec górnośląski ochrzcijmy go literą A. był podporucznikiem armji niemieckiej.

Stąd pochodzi jego znajomość zwyczajów wojskowych tej armji, no i przede wszystkim języka.

STANISŁAW TARGOWSKI.

## CZARNY WIARUS

Opowieść prawdziwa.

...Dziwnym kontrastem odbijał się ten ochrypły głos starego mistrza pośród dnia skwarne. Opodal okulbaczony mierzynek pał się w cieniu pobliskiej wierzby miedzowej, strzygł uszami i parskał od czasu do czasu, jakby zgorszony dziwnym wybrykiem swojego pana.

...Maryś moja, Maryś, gdybyś mnie nie chciała... ostatnie słowa wprost wykrzykiwał, jak gdyby mu specjalnie zależało, by być słyszany jak najdalej.

Z zakrętu drogi jęła się wyłaniać grupa kozaków. Jechali zbitą kupą, trzymając krótko swoje małe koniki, drobiące truchcikiem. Zdała iskrzyły się w słońcu ostre lance, w rękach karabiny gotowe do strzału. Kurz wzbijał się gęstym tumanem i słał się bokiem na rżyska. Słychać było jeno tupot kopyt i zduszone głosy obcej mowy.

...Maryś moja, Maryś, gdybyś mnie nie chciała... — przeszywał jazgotliwie powietrze przepity głos mistrza Wilkowskiego.

Esauł<sup>1)</sup> wstrzymał ręką oddział. Usłyszał śpiew.

Badał, skądby był. Wataha stanęła w miejscu. Tuman kurzawy rozwiął się wnet, a skośnym oczom kozuniów przedstawił się widok wielce osobliwy. Mistrz Aleksander, leżąc wciąż nawznak tuż podle drogi, mierzył z swej strzelby w niebo, nie przestając zawodzić ochrypłym głosem inwokacji do Marysi.

„Bieri jewo!<sup>2)</sup> Ot, taki syn!

„Wierno: buntownik!<sup>3)</sup>”

„Rebiata!<sup>4)</sup> Razuznat, niet li ich bolsze!<sup>5)</sup>”

Rzuciło się więc kilku do mistrza, pochwyciło go za hajdawery i stawiło przed oblicze esauła. Inni potoczyli końmi wokół po ściernisku, ale wrócili wkrótce z niczem. Nikogo nie znaleźli w pobliżu.

Słońce było jeszcze wysoko, gdy secina wjeżdżała do Koła. Na przedzie tuż za esaułem, między dwoma końmi, szedł ze związanymi wtył rękoma znany i szanowany powszechnie mistrz kominiarzy polskich. Kozak prowadził go na arkanie.

Zrobił się ruch w mieście. Wiadomość o pochwytceniu lubianego ogólnie Wilkowskiego obiegła lotem błyskawicy całe miasteczko. Podniósł się lament. Zawodziły baby i dzieci, a mężczyźni sumowali i radzili po obejściach gospodarskich.

<sup>2)</sup> Weź go.

<sup>3)</sup> Powstaniec.

<sup>4)</sup> Chłopcy.

<sup>5)</sup> Dowiedźcie się, czy niema ich więcej.

<sup>1)</sup> Setnik.

KAZIMIERZ PASZKOWSKI.

## Jak pewien legun obieżyświat wino w wodę przemienił

Z CYKLU: ŁAZIKI LEGJONOWE.

Z początkiem jesieni 1914 IV Baon 2 p. p. Leg. rozkwaterował się w pewnej węgierskiej wiosce u podnóża Karpat. Zarządzono ostre pogotowie na wszelki wypadek, mimo że patrole nasze nie zdołały nawiązać bezpośredniego kontaktu z nieprzyjacielem. Wiara nudziła się. Szczególnie nasza 13 kompanja, rozlokowana na samym krańcu długiej wsi i dość oddalona od głównej kwatery dowództwa, reagowała dość hałaśliwie na panującą monotonię. Mimo surowego zakazu chodzenia po wsi bez broni, legionista Wagner wybrał się samopas na spacer bez karabinu i pasa. Był w kompanji szczególnie popularny z powodu swej swady, temperamentu, kawałów i dowcipów, któremi ubawiał wszystkich. Zwiędził prawie cały świat, władał coś ośmioma językami, był bardzo koleżeński, ale też bardzo złośliwy, a nade wszystko pił nałogowo ile mógł i gdzie się tylko dało. Nieraz z tego powodu miał przeprawę z dowódcą kompanji, choć patrzono na jego wybry-

ki przez palce. Była to słowem natura bardzo bujna, ale jak naogół szczęście mu sprzyjało i z wielu opresyj wychodził obronną ręką, tym razem sztuka się nie udała, bo oto na wiejskiej drodze spotkał się oko w oko z dowódcą bataljonu, kpt. Roją, jadącym konno. Miał jeszcze czas wrywać, ale na to nie zdobyłby się, honor bowiem legunowy cenił nade wszystko. Kapitan Roja, ujrawszy łazika bez pasa i broni, zwymyślał go najpierw swoim zwyczajem od „takich synków”, poczem kazał mu maszerować przed sobą aż do kwatery dowództwa i tam skazał go na trzy dni „paki”. „Paka” widocznie nie była Wagnerowi obca, wyrok bowiem skwapliwie przyjął, a nawet wyprężył się i zasalutował. Wiedział, że areszt w jakiejś izbie we wsi nie taki znów straszny. Przy głównej wiejskiej drodze stała duża żydowska karczma, tam mieściła się kancelarja bataljonowa, tam też, w piwnicy ulokowano naszego aresztanta i oczywiście postawiono wartę.

Szarą godziną tegoż dnia przemknął się do domostwa drugiego mistrza kominiarskiego w Kole, Henryka Czechowskiego, młody chłopak. Widać, że wiele drogi zrobił, bo zgoniony był jak chart. Chyłkiem wpadł do izby i od razu rzucił od progu:

— Mistrz doma?

— Rety, adyc to Teodor! — zawołała pani Czechowska. Gdzie Julek, Gdzie mistrz Aleksander?

— Cichoście, Julek żyw, jest ze mną, przysłużył się już partji. Dziedzic gospodarz wielce go chwalił, jeno nie wiemy, co się stało z ojczymem?

— Ola Boga! ola Boga! A może go już utapiły? — lamentowała dzielna kobiecina, ani przypuszczając, jakie ją miały wkrótce doświadczyć losy.

— Nie płaczcie po próżnicy! Cichoja! — rzucił ostro od progu gospodarz. Na odgłos gości wyszedł z bokówki do izby. — Chodź ze mną! Tu nie miejsce na nowiny.

Wymknęli się z sieni do stajni. Przedtem jednak mistrz Czechowski rozejrzał się bacznie wokół, popatrzył niby to na niebo, jakby sobie kalkulował na jutro pogodę.

— Ojczyma chwycili. Przypędzili go przed godziną. Pewnie będzie sąd. No, ale niedoczekanie ich, takich synów — pogioził ręką w stronę niewidzialnego wroga. — Nasi już pilnują. Dałem polecenie. No, no, nie mazgaj się!

Tu przycisnął do piersi chłopaka. Ten mu bowiem przypadł do ręki, jakby dziękował za pomoc okazaną pojmanemu ojczymowi.

— No, no, umykaj mi zaraz zpowrotem i powiedz tam, że dziś w nocy rzucę się z moimi na placówkę, wyrznięm Moskali i Koło musi być nasze! Proś dziedzica, by mi dostał trochę tych nowych belgijek. A niech nie żałuje prochu i kul! Rozumiesz? Tylko zwijaj się duchem! idź tędy, steczką, co to przy strudze, bo tam niema nijakiego posterunku. Uważaj! No, niech cię Bóg prowadzi. A trzymać mi się mężnie! — tu mistrz Czechowski zrobił nad pochyloną głową chłopaka znak Krzyża Świętego i wypchnął go lekko ze stajni.

Chłopak znikł zaraz w zapadającej już szarówce.

Gospodarz wyszedł w ślad za nim. Zatrzymał się jednak na progu stajni, oparł się jedną ręką o framugę, a drugą gładził siwe wasy i rozważał w sobie coś widać godnego, bo ściągnął brwi krzaczaste i sfalował gęstemi zmarszczkami białe czoło, tem białsze, że odbijało od reszty twarzy opalonej na bronz.

Nagle podniósł oczy ku górze, złożył ręce jakby do modlitwy, a usta szeptały cicho:

— ...Boże, daj zwycięstwo nad wrogiem! Uczyni Ojczyznę wolną, wyzwól z opresji naród, a bramy piekielne nie zwyciężą go...

Tak modlił się patrijota kominiarz na parę godzin

Markotnie spędził Wagner pierwszy dzień, rozmyślając, że nie zawsze dobrze jest postanowić na swoim, a gdy zapadł wieczór, był on dlań podwójnie ciemny. Już nasz nieborak zamierzał położyć się spać, gdy oto nagle doleciała go z naprzeciwka smakowita woń pieczonego chleba. Tam właśnie mieściła się bataljonowa piekarnia.

Początkowo zamierzał Wagner wydostać się przez okienko piwniczne na boży świat, skoro jednak stwierdził, że jego masywny korpus jest nieco za duży i że tą drogą nic nie wskóra, wyjął z drewnianej piwnicznej ściany dwie deski i nagle znalazł się w drugiej części piwnicy, gdzie chytry karczmarz żyd przechowywał kilka beczek węgierskiego wina. Ale jakże tak, bez niczego dobrać się do tego boskiego nektaru? Inny dałby spokój, lecz Wagner nie „frajer“, on nie podaruje. Podszedł do piwnicznego okienka, wystawił głowę i czeka. Po chwili przywołał jakiegoś przechodzącego leguna i niebawem za tegoż pośrednictwem porozumiał się z piekarzami z naprzeciwka.

Nietylko skwapliwie przynieśli mu chleba za obiecanie wino, ale niebawem cała banda piekarzy zebrała się z manierkami, zasię Wagner, że był

chłop z wiary i serdeczny, tak wszystkie manierki ponapełniał że wkrótce beczka była pusta.

Rozumie się, że Wagner dla siebie też coś niecoś zostawił, bo na drugi dzień po straszliwym pijaństwie odzyskał swój tupet i zaczął śpiewać na całe gardło i to tak głośno, aż go usłyszał sam dowódca bataljonu. Udobruchany, rozkazał zwolnić łazika, który rzecz prosta przed opuszczeniem więzienia zdołał nietylko zatrzeć ślady swej uczt, lecz napełnił również beczkę po winie wodą i dokładnie ją kołkiem „zaszpuntować“.

W kilka dni potem bataljon nasz opuszczał wieś. Wagner, który zaraz po powrocie z „paki“ opowiedział nam swój „kawał“, drżał przez ten czas na myśl, że każdej chwili żyd może zrobić alarm i sprawa się wyda. Łazikowi jednak szczęście sprzyjało.

Dopiero ostatnie szeregi bataljonu opuszczającego wieś zauważyły pędzącego żyda, który biadał głośno: „Aj waj, Herr General nyszt du Wein in der Kelle“.

Skoro jednak ujrzał marsowe twarze naszych wiarusów, cofnął się czempredzej, bo nie zostawiliby na nim suchej nitki.

przed wybuchem ruchawki w Kole, której sam przewodził nieszczęśliwie <sup>1)</sup>).

\* \* \*

— Nu, a gdzie towarzyszy? <sup>2)</sup> Dokąd pojechali? Ilu was było? Mów, a to będzie źle! — indagał mistrza Wilkowskiego kapitan rosyjski.

Wilkowski stawiony przed oficerem, prowadzącym śledztwo, milczał jak zakłęty. W poszarpanym i porozdzieranym ubraniu, z rozwichrzonymi włosami, przedstawiał istny obraz nędzy i rozpacz. Dostał już pięćdziesiąt nahałek, skrwawili mu plecy, wybili parę zębów, ale stary trwał w milczeniu, doprowadzając do tem większej zaciekłości swoich oprawców. Sypały się więc razy na skatowanego kominiarza, a z każdym świstem nachajki padało jedno zapytanie, na które nie chciał dać odpowiedzi dzielny mistrz.

Wreszcie zaświeciły mu się oczy: powziął decyzję.

— Pióro, nóż, inkaust i papier! — rzucił oficerowi.

— Nu, nareszcie, opamiętał się stary! Nu i ład-

no, tak trzeba było zaraz! — cieszył się Moskał. — Ale czemu masz pisać sam, powiedz, wyśpiewaj szczerą prawdę, a już tam my sami napiszemy.

— Nie, ja sam wam wypiszę, jak trzeba, byś nie dowód mieli, panie. — Patrzył się przodem chytry na oficera, który kazał mu też podać co chciał.

— A i jeszcze laku i świecę! Pieczęć chcę przyłożyć! Pieczęć własną, by wszystko było, jak należy, panie — nastawał Wilkowski.

Podali mu co chciał, a stary podszedł do stołu, zapalił świecę, ujął nóż ostry do nacinania piór gęsich, podsunął palec lewej ręki pod światło i jednym zamachem ciął wzdłuż paznogięć, jakby nacinał pióro gęsie. Krew trysnęła wzdłuż palucha, zabarwiła go na czerwono; zdała się jakby ciemną, tyle w niej było tego karmazynu najczystsze. Odrzucił nóż i chwycił lak, podniósł go do płomienia świecy. Zaskwierczał „kazionny“ lak. Zaperlił się. Wówczas mistrz odjął laskę lakową od płomienia; uniósł gorejący koniec nad rozchlastanym paznogięciem wielkiego palca. Na krwawą ranę jeły padać gęsto krople roztopionego laku, a gasiła ich płomień buchająca z rany krew.

Ból był okrutny, nieludzki.

Stłoczone w izbie żołdactwo moskiewskie pobladło z przerażenia. Zamarły oddechy. W oczach mallował się podziw i osłupienie.

Oczy mistrza zmalowały, jakby rysie, wąsy się zje-

<sup>1)</sup> Henryk Czechowski, cechmistrz kominiarski z Koła, wysłał swoich ludzi w pole, a sam zajął w mieście placówkę powstańczą; pochwycony przez kozaków, był zasieczony przez nich na śmierć. Pochowany na cmentarzu miejscowym.

<sup>2)</sup> Towarzysze.



W. B.

## Przyzwyczajenie na granicy

Przyzwyczajenie ma stronę dobrą i złą w codziennym życiu człowiekiem. Dobrą, bo godzi go z niewygodami i przykrościami; złą — bo tumani nieraz wzrok i uwagę w stosunku do rzeczy i zjawisk stale spotykanych, stale widzianych.

Innemi oczyma patrzy na placówkę jej przodownik, codziennie tu bywający lub nawet mieszkający, a innemi inspektor, zrzadka tylko lustrujący placówkę. Stąd wynika, iż przełożony zatrzyma często swą uwagę nad czemś, co się dla uwagi mieszkańca placówki stało małostrzeżalnym lub niegodnym spojrzenia.

I jedno i drugie przyzwyczajenie, — to mające dobrą stronę przedewszystkiem i to mające złą stronę, — przychodzą same do człowieka. Ale mogą być podstępne lub odpędzane pewnym wysiłkiem woli oraz cierpliwością. My, żołnierze Straży Granicznej, znamy się na tem. Umieemy przyzwyczać się do niewygód, do trudów, do fizycznych wysiłków dużych w każdą pogodę. Jednocześnie służba graniczna wyrab a w nas rzadko spotykaną u cywilów spostrzegawczość i orjenację, t. j. te zalety, które są wrogami zbytńskiego osławiania się z otoczeniem, terenem.

Ażeby dobrze wykonywać codzienną służbę w patrołowaniu lub na posterunku, musimy wdrażać się do takiego spoglądania naokół, aby nasz wzrok nie prześlizgiwał się obojętnie po terenie, po ludziach spotykanych, czy zdaleka widzianych, po każdodziennie oglądanych przedmiotach. Bo przecie bywa, iż w miejscu, zdawałoby się tak otwartem, że nikt się nie waży na niem popełnić jakiegokolwiek wykroczenia, może czasem przejść nielegalnie granicę ryzykujący osobnik. Bywa, iż przemyt lub zabroniona bibuła, naprz., zostanie przeniesiona przez człowieka o powierzchowności wzbudzającej zupełne zaufanie albo przez obywatela, któregośmy przywykli codziennie widzieć spokojnie idącego do pracy i z niej powracającego. Wiemy wszak, iż nie tylko zawodowi przemytnicy są trażarzami wzbromionego towaru.

Czynność stale, jednakowo powtarzająca się, usypia czujność, hoduje obojętność, czasem nawet zbywanie jej. Dlatego też powinniśmy idąc, naprz., na służbę patrołową lub posterunkową, wstrząsnąć swoją uwagę, niejako odświeżyć się w sobie, aby

żyły, jak u żbika, a całą postać przejęła jakaś moc ducha, co otacza aureolą męczeńską i nakazuje najwyższy szacunek i uwielbienie.

— Ot, tyle się dowiecie! — Rzucił kapitanowi w twarz, potrzęsając mu przed oczyma krwawiącym paluchem przypieczętowanym lakową pieczęcią.

— Nu i czort <sup>1)</sup>, czort! — Zaszepotały przerażone wargi kozackich szarż.

— Nie lach, a istynnyj <sup>2)</sup> czort!

Ubrat' jewo won! <sup>3)</sup> — Padł rozkaz kapitana.

Wilkowski znalazł się na górcie domu, na poddaszu. W nocy miał przyjechać pułkownik na sąd polowy. Przychwycony z bronią w ręku, byłby niechybnie skazany na śmierć przez powieszenie, a do gnia wyrok wykonany.

Paluch opatrzone prowizorycznie. Woreczek z naparzonemi ziołami miał wyciągnąć zeń gorączkę i zmiejszyć ból oparzelizny. Nie cierpiał jednak. Był zadowolony z siebie. Podciągnął wiązkę słomy bliżej dymnika i śmiał się do siebie w ciemnościach.

— Zadałem im bólu! Takie śnieciuchy! Niech wiedzą, że w Polaku twarda dusza! A tak nic im nie powiedziałem! — Mistrz Wilkowski był rad, że oszukał Moskala.

— Taki głupi naród! Nic to, że oficer. U nas byle ciura lepszy!

Wtem nadstawił ucha: zdało mu się, jakby ktoś suwał wyciorem w kominie... nie może być?! Czyżby...?! Uśmiechnął się stary mistrz do siebie, rad, że jeszcze raz wyprowadzi „tego głuptaka”.

Gdy w parę godzin później przyszli Moskale z latarnią na poddasze, próżno szukali jeńca. Znikł, jakby się w ziemię zapadł, albo na miotle wyjechał przez komin na Łysą Górę.

— Czary, czary! — Gadali między sobą żołdacy.

— Ja zaraz powiedział, wasza wielmożność, że to nie prosty Lach, a istynnyj czort! — meldował kapitanowi wachmistrz.

...A stary Aleksander Wilkowski jeszcze nie raz jeden wyprowadził tak w pole moskwicina, walcząc w szeregach powstańców sześćdziesiątego trzeciego roku, aż do końca.

— A taki nie dał się.

...Twarda w nim była dusza, jak w prawdziwym Polaku.

KONIEC.

*Post scriptum.* Ze słów żyjącego dziś jeszcze nestora kominiarzy polskich byłej Kongresówki, mistrza Stanisława Hoffmana z Łodzi.

<sup>1)</sup> Djabeł.

<sup>2)</sup> Prawdziwy.

<sup>3)</sup> Zabrać go precz.

patrzeć naprzód i naokół nie znudzonym okiem, lecz baczna, wrażliwa na wszystko uwaga.

Dlatego też, każdy z nas, udający się do służby, powinien przemyśleć choćby w krótkości jej plan: na co będę specjalną zwracał uwagę, czym będę się interesował, co szczególnie drobiazgowo badał.

W ten sposób służba stanie się ciekawszą, chociażby ją się wykonywało poraz tysięczny na tem samym miejscu. Poza tem, co jest jeszcze ważniejsze, będzie owocniejszą, żywszą, obfitszą w spostrzeżenia i w objawy inicjatywy.

Pozwoliłem sobie na skreślenie tych kilku słów, aby po tylu latach służby na granicy odszukać dla nas przeróżne środki, mogące się przyczynić do urozmaicenia naszego służbowego życia. Niezawodnie jednym z tych środków jest zwalczanie zbytniego przyzwyczajenia się do miejsca swej służby, jako miejsca, niemożącego już rzekomo dać nic nowego i gdzie zgóry sobie przepowiadamy zupełną jednakowość przyszłych dni. A przecie tak nie jest: to tylko my codziennie myślimy jednakowo, zamiast starać się odświeżyć swe sposoby patrzenia i zwracania uwagi.

## Z Wiednia do Budapesztu

Opuszczając stolicę Austrii, nie możemy pominąć otaczających ją okolic, niezwykle pięknych i malowniczych. Rozejrzyjmy się w nich, zanim drogą wodną przez Dunaj, udamy się do Budapesztu, niegdys ściśle z Monarchją związanego.

Klimat łagodniejszy, niż w Polsce pozwala na hodowanie winogrodu w okolicach Wiednia w sąsiedztwie więc z nim Badenie wielu z przyjezdnych bawi na winogronowej kuracji. Inni znów udają się do sanatorjów w pobliskich górach Seemeringu, wśród których przeprowadzona jest kolej odslaniająca coraz to nowe a coraz piękniejsze widoki. Tam jest już jednak znacznie chłodniej, śnieg leży na szczytach, kto chce przebyć lato wśród cieplejszych promieni słońca śpieszy do pobliskiego Tyrolu, tylko już w części do Austrii należącego. I tu natykamy się na krwawiącą ranę. Ów Tyrol, perła państwa, z niesłychanie licznie uczęszczanym Aleranem, poszukiwaną stacją klimatyczną, dostał się obecnie Włochom, którzy gwałtownie go wynaradawiają, kasując wszędzie niemieckie szkoły, a zastępując je włoskimi i chcąc tym sposobem utrwalić swoje nad tym krajem panowanie. Takie to są zmienne koleje losów, spadających na Austrię może niesłusznie tym razem, gdyż jej rządy, w ostatnim pięćdziesięcioleciu szczególnie, dawały podległym sobie ludom autonomję językową.

Zal opuszczać piękne okolice, tem więcej, że ułatwiają po nich wędrowkę nader wygodne i kulturalne urządzenia. Doskonałe szosy, autobusy po nich krążące, wygodne hotele lub skromniejsze ale czyste gospody, cały zastęp przewodników przeprowadzających turystów przez przesmyki górskie. A nęci nadewszystko widoma różnorodność krajobrazów, tak, że cały, dziś niewielki, obszar Austrii jest jakby jednym terenem podróźniczym, jakby specjalnie do tego celu przez przyrodę stworzonym. Gdy jeszcze do łańcuchów górskich Seemeringu i Tyrolu dodamy błękitne jeziora Salckawumangutu z brzegami, na któ-

rych kwitną masy fiołków alpejskich, malownicze Gmundon, niegdys rezydencja arcyksiążąt austriackich, pięknie położony Salcburg z muzyką dzwonów i pamiątkowym domem wielkiego muzyka Mozarta, zdaje się nam, że jesteśmy w jakimś zaczarowanym kraju.

Czas nam już jednak podążać na statek utrzymujący komunikację na Dunaju a wiozący nas do Budapesztu, którego opis obiecaliśmy czytelnikom „Czat”.

Dunaj nie jest tak pięknym jak modry Ren, u którego wód snują się poetyczne legendy, wody jego są szare, a brzegi niezbyt malownicze. Chociaż urozmaicają je od czasu do czasu ruiny zamków, odwiecznych panów tej ziemi, którzy dziś już nawet we wspomnieniach przeminęli. Owych sławnych „obronców krzyża” Stohentsanfenów tworzących dynastję panującą jeszcze przed Habsburgami, uważającymi się za jednych z najstarszych władców świata, a noszących tytuł nadany im przez papieża „Apostolskiej Miłości”.

Zbliżamy się do krainy węgierskiej, cóż z niej dzisiaj pozostało?

Odpadła Chorwacja stając się częścią wolnego zjednoczonego królestwa Jugosławji. A trzeba było być przed wojną w tym kraju, aby się dowiedzieć, jak dalece Węgrzy tę prowincję uciskali. Niby to była ona na tych samych prawach autonomicznych jak inne prowincje austriackie, ale co za różnica z rządzoną przez Austrię Słowenją np. Tu mogło się wszystko swobodnie rozwijać, tam w Chorwacji pod gnębiącą władzą węgierską życie zamierało, ludność ubożała, przemysł i handel podupadał. Inaczej znów było w Banacie i Siedmiogordzie; te dwie dzielnice Węgry uważali za nierozdzielną część Korony węgierskiej i otaczali je szczególną opieką. Ziemie nadzwyczaj urodzajne, wydające wspaniałe wino, złotą pszenicę „banatką” zwaną i kukurydzę, na której wypasało się bydło, były z wielkim nakładem upra-

wiane, miasta zaś zabudowywano wspaniałymi gmachami, tworzono w nich węgierskie instytucje kulturalne, tak że była to dzielnica jedna z najbardziej cywilizowanych w Monarchji austro-węgierskiej. Tymczasem Rumuni rościli sobie do niej prawo utrzymując, że to była kolebka ich narodowości, że powinna się zwać z rzymska Transylwanja. I żądania ich zostały, po przegranej przez Austrię wojnie, uwzględnione, Węgry okrojono i sprowadzono do małego kilkomilionowego państwa z trudnością mogącego się utrzymać.

A jak dalece był tam zakrój na potęgę mocarstwową, możemy stwierdzić przybywając do Budapesztu. Miasto wielkie bardzo planowo i pięknie zabudowane, wzbudza w nas zazdrość z tego względu, że tu brzeg rzeki został nadzwyczaj umiejętnie wyzyskany, najwspanialsze bowiem dzielnice rozłożyły się na wybrzeżu. Wprowadzone też tu zostały takie urządzenia jakich nawet Wiedeń nie posiadał, jest kolej podziemna np. A już Parlament posiadał gmach cały kapiący od złota i tak rozległy, że mieścić się w nim mogło kilka setek posłów, nie licząc tłumów na galerjach. Dziś ten wspaniały gmach jest prawie pusty, reprezentacja kraju, w swoich granicach ściśnionego, jest nieliczna, a do tego wśród społeczeństwa toczą się ciągle walki, jedni chcą powrotu Monarchji drudzy utrzymania Republiki, daje to powód do ciągłych intryg i niepokojów.

A miasto zdaje się być siedzibą szczęśliwych i zadowolonych ludzi, przyroda je bowiem b. bogato uposażyła. Na jednej z wysp należących do miasta nazwaną św. Małgorzaty, jest kilka źródeł mineralnych na różne dolegliwości nader skutecznych, które same stanowią mogą dla państwa poważne źródła dochodu. A przytem Budapeszt jest b. ciekawy

dla turystów. W tej połowie stolicy, które mieści się po drugiej stronie Dunaju a zwie się Buda, zostały wiernie przechowane pamiątki dawnej historycznej przeszłości. Starożytny zamek królewski, odwieczne mury obronne, to obraz dawno zamierzchłych czasów.

Węgrzy byli narodem rycerskim, niegdyś z Polska, przez wspólnych królów, w bliskich pozostających stosunkach stanowił on jeden żywioł zaborczy, który nieraz ciężko na losach krajów słowiańskich zaważył. Gnębił też i wypierał ludy osiedlające się nad brzegami Dunaju, jak Rumunów np. co się później na nim samym zemściło. Wobec Słowian a Czechów przedewszystkiem dążących do urządzeń demokratycznych i osiagających na tej drodze wydatne rezultaty, Węgrzy przechowali jeszcze zwyczaj arystokratyczne, lud rolny jest tam mało oświecony a szlachta rodowa odgrywa główną rolę. Zmienić się to musi wobec utrudnionych obecnie warunków bytu, które wszystkich zarówno powołują do umiejętnej, wyteżonej pracy.

Tymczasem przechadzamy się po pięknych, szerokich ulicach Budapesztu i oglądamy ślady dawnej świetności, wracamy zaś do kraju przez Słowacznę, bliską nam bardzo i pokrewną, a Węgrom, na rzecz Czech odebraną. Tu górzysty i malowniczy kraj jest b. ubogi a Węgry gnębiąc uzdolnioną artystycznie ludność, nie pozwolili jej się normalnie rozwijać. Może to nastąpi w ramach Republiki czechosłowackiej. Po drodze obserwujemy śliczne, zdobne haftami stroje ludowe, chaty, na których u wejścia wieńce kwiatowe są pomalowane i myślimy sobie: może już nadeszła chwila pełnego rozkwitu tego bratniego narodu.

Dr. W. K.

## Sprawy, które nas obchodzą

**ZMIANY W ZARZĄDZIE K. W. P.** Z powodu odejścia nadkomisarza Wiktora Skrzypka, do Śląskiego Insp. Okręgowego na kierownika I. G. Rybnik objął prowadzone przez niego agendy w K. W. P. podkomisarz Stefan Kardaszewski.

**STOWARZYSZENIE „SAMOPOMOC”.** Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc” uchwalił na ostatnim posiedzeniu odbytem w dniu 2 marca b. r. kupno domu w Zakopanem za kwotę do 250.000 zł.

W tym celu wyjedzie w najbliższych dniach do Zakopanego delegacja złożona z 3 członków, która ma obejrzeć na miejscu szereg obiektów i zadecydować o kupnie jednego z nich.

Sprawa kupna domu w Zakopanem była już jak wiadomo przedmiotem narad Zarządu, przyczem zasięmano opinii granicy. Większość członków Stowarzyszenia opowiedziało się za kupnem.

**NOWY KURS PRZESZKOLENIA W CENTR. SZKOLE STR. GRANICZNEJ.** W dniu 5 b. m. został otwarty nowy, XVI kurs przeszkolenia szeregowych w Centralnej Szkole Straży Granicznej.

Na obecnym kursie będzie przeszkolona również pewna część kierowników placówek. Czas trwania przeszkolenia tych ostatnich będzie skrócony do 3-ch miesięcy.

**ZWIĄZKI MAŁŻEŃSKIE — A UPOSAŻENIE EMERYTALNE I — DODATKI EKONOMICZNE.** Na liczne zapytania naszych Człelników czy emerytom należy się dodatek ekonomiczny na żonę i dzieci wyjaśniamy:

Każdy przenoszony w stan spoczynku funkcjonariusz państwowy żonaty otrzymuje dodatek ekonomiczny na żonę.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

www.muzeumsg.pl

Dodatek ekonomiczny na 1 dziecko nieletnie lub uczeszczające do szkół może przysługiwać Min. Skarbu na 1 do 2 lat na specjalną prośbę interesowanego.

Dodatek ekonomiczny na żonę należy się również w wypadku, gdy funkcjonariusz zawarł związek małżeński już po przeniesieniu go w stan spoczynku.

Różnica pomiędzy uprawnieniami emeryta żonatego, który zawarł związek małżeński przed przeniesieniem go w stan spoczynku, a zawierającym małżeństwo po przejściu na emeryturę polega na tem, że wrazie śmierci pierwszego otrzymuje pozostała po nim wdowa i dzieci pensję wdowią, podczas gdy w drugim wypadku pensja ta nie przysługuje.

**KOSZTY TRANSPORTOWANIA RANNYCH PRZEMYTNIKÓW.** W ostatnim czasie wyłoniła się sprawa pokrywania wydatków związanych z transportowaniem rannych przemytników do lekarza, względnie szpitala.

Władze wojewódzkie stanęły na stanowisku, że gmina nie ma obowiązku dostarczania bezpłatnych podwód, a wydatek za dostarczone podwozy powinien ponosić ten urząd, który je zapotrzebował. Ponieważ, wypadki transportowaniem rannych przemytników zajmowała się zasadniczo Straż Graniczna, przeto władze administracyjne żądały od niej uiszczenia należności.

Komenda Straży Granicznej stojąc na stanowisku, że rozporządzenie Prezydenta o użyciu broni zasadniczo nie nakłada na organ ochrony granic obowiązku zajmowania się rannymi względnie zabitymi osobnikami odmawia ponoszenia z tego tytułu wydatków.

Komenda stanęła na stanowisku, że w wypadku zranienia przemytnika zainteresowanym jest w leczeniu się sam ranny i on powinien ponosić wydatek na transport do lekarza lub szpitala, a wrazie nieposiadania przez niego żadnego majątku obowiązek ten spada na właściwą gminę. Powołuje się przytem na analogie, przy dostarczaniu podwód dla przemytników, którzy nie mogą lub nie chcą iść pieszo i proszą o podwozy, za które uiszczają przypadającą należność.

W tej sprawie wysłano odnośne pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Po nadejściu odpowiedzi nie omieszkamy poinformować naszych Czytelników o zapadłej decyzji.

**JEDNORAZOWE ODSZKODOWANIE Z ART. 49 i 91 ROZP. PREZYDENTA O STRAŻY GRANICZNEJ.** Termin wnoszenia podań o jednorazowe odszkodowanie z art. 49 i 91 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Granicznej dla fun-

JÓZEF PIŁSUDSKI.

1)

## Trzecia linja graniczna

W dniu Imienin Pana Marszałka rozpoczynamy druk Jego opisu stosunków na pograniczu przedwojennej Rosji. Opis ten, ujmujący rzecz z punktu widzenia mniejszych, lub większych trudności w przewożeniu „biuły” (druków rewolucyjnych i patriotycznych), drukowany był po raz pierwszy w jednym z pism krakowskich, w 1903 r.

Trzecia linja graniczna jest jedną z oryginalnych, najzupełniej swoistych instytucyj rosyjskich — instytucyj, wprawiających każdego Europejczyka w poniżające dla Rosji zdumienie; zdumienie, jak dla pomysłowości i bezwzględności rządu rosyjskiego, tak zarówno dla uległości ludzi, pozwalających czynić nad sobą najdziwaczniejsze w świecie eksperymenty. Drugą linją, linją kordonów, odgranicza neutralny, że tak nazwę, pas ziemi, stanowiący właściwe pogranicze. Już nawet ta druga linja, przesiewająca raz jeszcze to, co przesiała linja pierwsza, stanowi pewną anomalję i świadczy o nieufności rządu względem ludności pogranicznej, tak zarówno i o sprawności tej pierwszej linji. Lecz w każdym razie ta druga linja ma jakieś logiczne i zrozumiałe usprawiedliwienie.

W istocie mieszkańcy pogranicza są pod niekto-

remi względami uprzywilejowani w porównaniu do reszty ludności państwa. Stosunki z zagranicą mają ułatwione w ogromnym stopniu. Mieszkańcy pogranicza mają prawo na tak zwane półpaski lub przepustki.

Wydawane są one na osiem dni, a nawet na sześć tygodni bezpłatnie. Służą one jako legitymacja, nie na wielką, conrawda, przestrzeń, bo zaledwie na trzy mile w głąb obcego państwa. Lecz, że najczęściej ani Austriacy, ani Prusacy nie obciążają siebie zbędna dla nich kontrola pod tym względem, można uważać półpaski jako istotne paszporty zagraniczne. Oprócz tego półpaski mają te zalety, że szczęśliwy posiadacz takiego dokumentu może przechodzić granice tam i zpowrotem niezliczona ilość razy w ciągu trwania przepustki bez zmiany jej za każdym przejściem granic.

Przeciwnie, paszporty zagraniczne dalszych okolic żadnych z wliczonych zalet nie mają. Są drogą i służąć mogą tylko na jednorazowy przejazd granic tam i zpowrotem. Mając także przywileje, mieszkańcy pogranicza są związani z zagranicą znacznie ściślej, znacznie więcej mają z nią stosunków, niż ludzie odsunięci geograficznie od niej. Wobec tego zrozumieć jeszcze można, że rząd strzedząc tak pilnie swej granicy mógł oddać pod specjalny niejako dozór te właśnie uprzywilejowaną część swych poddanych, mógł skreślać takim lub

kcjonariuszów b. Straży Celnej upłynął z dniem 31 grudnia 1930 r.

Jeżeli zatem zainteresowani nie wnieśli w swoim czasie odpowiednich próśb, utracili tem samem prawo do jednorazowego odszkodowania, nawet w wypadku posiadania warunków. Wszelkie zatem wnoszone w tej materji próśby po terminie zostaną odrzucone.

**NOWELA DO USTAWY EMERYTALNEJ.** Pisaliśmy już na łamach „Czat“, że została wniesiona do Sejmu nowela do ustawy emerytalnej.

Obecnie toczą się nad nią obrady w Komisji, która przyjęła szereg poprawek zgłoszonych przez Rząd, referenta posła Polakiewicza i innych.

Do wniesionych i przyjętych przez Komisję poprawek należą między innymi: 1) Obowiązek wliczenia do emerytury służby przed przerwą w pewnym stosunku, podczas gdy w obecnem brzmieniu zależało to od uznania władz.

2) Druga poprawka dotyczy podoficerów W. P. O ile podoficer zostanie zwolniony z wojska po 10 latach służby i nie dostanie posady, to będzie otrzymywał 40% emerytury. Obecnie było zastrzeżone dla tych podoficerów tylko prawo pierwszeństwa do otrzymania posady państwowej.

innem ograniczeniem ich wolności, w zamian za przywileje, im nadane. Dla trzeciej linii żadnego usprawiedliwienia znaleźć nie można.

Na czem jednak polega ona i w jaki sposób spełnia swą rolę stróżów państwa od inwazyj niepożądanych dla tych czy innych powodów produktów zagranicy?

Na trzeciej linii służbę carską pełnią, tak samo, jak na drugiej, wojskowi i cywilni zieloni. Specjalną ich funkcją jest śledzenie ruchu publiczności i towarów po drogach, kolejach i szosach w pasie ziemi, oddanym im pod dozór. Ten pas ziemi sięga głęboko wewnątrz państwa i u nas obejmuje całe prawie Królestwo Polskie i ogromną część Litwy. Wszystkie bez wyjątku stacje i przystanki kolejowe, wszystkie stacje poczty konnej na szosach w tym pasie są udekorowane zielonymi wojakami i cywilami.

Obowiązki ich są dosyć liczne i skomplikowane. Przyjeżdżający na stację są przez nich bacznie obserwowani; muszą oni intuicyjnie odgadnąć, czy w bagażu takiego pasażera niema czasem czegoś zakazanego, jakiejś kontrabandy. Naturalnie, na stacjach, bliższych do granicy państwowej, baczność ta jest zdwojona. Więcej nawet, bo posterunki te stanowią w tych punktach zazwyczaj nowy kordon, przetrząsający bez ceremonji bagaże tychże pasażerów bez względu na to, czy jadą od samej granicy, czy też z najbliższych od tej stacji lub przystanku okolic.

3) Następną poprawką dotyczy podwyżki opłaty emerytalnej z 3 na 5% pobieranego uposażenia.

**PRZESIEDLANIA SIĘ EMERYTÓW.** W ostatnich czasach zaszło kilka wypadków przesiedlenia się strażników z ostatniego miejsca służbowego do obranego miejsca zamieszkania w stanie spoczynku przed dniem doręczenia im dekretów przeniesienia na emeryturę.

Strażnicy ci zmuszeni są prosić nieraz kilkakrotnie o zwrot poniesionych wydatków na przesiedlenie, często bezskutecznie.

Zwracamy zatem uwagę zainteresowanych, że ustawa emerytalna daje możność emerytom przesiedlenia się z ostatniego miejsca służbowego do obranego miejsca zamieszkiwania w stanie spoczynku na koszt Skarbu Państwa jednak warunkowo.

Pierwszym warunkiem do wyzyskania zwrotu faktycznych kosztów przesiedlenia jest dokonanie przeprowadzki w czasie jednego roku licząc od dnia przeniesienia danego urzędnika w stan spoczynku, drugim natomiast, że koszty przesiedlenia nie mogą przekraczać wysokości ryczałtu przysługującego za przesiedlenie w danej grupie uposażenia.

Niedotrzymanie warunku pierwszego t. j. przesiedlenie się przed dniem przejścia na emeryturę, lub po

Im dalej jest stacja od granicy, tem dozór ten jest słabszy, tem więcej robi więcej się robi wyjątków wśród przyjezdnych. Chociaż nawet o sto i więcej kilometrów od granicy, nigdy nie można być pewnym, czy „zielonemu“ twarz lub pakunek pasażera nie wyda się podejrzanym i czy nie poprosi on lub brutalnie nie każe otworzyć pakunku dla rewizji.

I nie trzeba sądzić, że tylko linje kolejowe, biegnące wprost od granicy, są poddane takiemu dozorowi. Oto, na przykład, linja nadwiślańska, łącząca Wołw i Ukrainę z Warszawą, nie idzie w swym biegu nie dotyka granicy, a jednak cała oddana jest pod opiekę zielonych. Oto linja, łącząca Warszawę z Wilnem, która najbliżej podchodzi do granicy pod Białymstokiem, gdzie granica jest oddalona 90 kilka kilometrów, cała jest udekorowana w zielony, celny kolor. Linje, idące wprost od granicy, są tylko pilnie strzeżone, lepiej obsadzone.

Drugim obowiązkiem zielonych jest włączenie się po wagonach pociągów w biegu i wybieranie ofiary dla przejrzenia u niej rzeczy. Zresztą, należy być sprawiedliwym: ten proceder praktykowanym jest jedynie w najbliższych granicy okolicach i w pociągach, idących wyraźnie od granicy. Taki zielony żołdak wchodzi do wagonu trzeciej klasy, rzuca okiem na każdego pasażera, na rzeczy, ustawione na półkach, zagląda pod ławki, szpera po kątach i od czasu do czasu pyta:

d. c. n.

upływie jednego roku od daty przeniesienia w stan spoczynku traci dany emeryt prawo do zwrotu kosztów za przesiedlenie.

**ROZPORZĄDZENIE MIN. SKARBU O 10% DODATKU DO PODATKÓW I OPŁAT SKARBO- WYCH.** Ukazało się rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 6 marca 1931 r. o pobieraniu 10% dodatku od podatków.

Dodatek ten będzie pobierany również od podatku dochodowego, od uposażeń oraz opłat emerytalnych.

Pobieranie dodatku obowiązuje od 1.IV.1931 r.

**WYNIKI DZIAŁALNOŚCI STRAŻY GRANICZNEJ ZA LUTY 1931 R.** Straż Graniczna przytrzymała w lutym b. r. przemyt wartości 234.249 zł., udowodniła przemytnictwo na 65.845 zł., przytrzymała na nielegalnym przekroczeniu granicy 188 osób, wykryła nieostemplowane rachunki na 299.968 zł., 87 dol. 1006 mk., 43 fr. 8008 szyl., spowodowała ukaranie firm gdańskich na 34.556 zł., przytrzymała na nielegalnym handlu domokrajnym 800 osób, za włóczęgostwo w pasie granicznym 66 osób.

## Aforyzmy strażnika

Rzeczywiście zdyscyplinowany (karny) strażnik nie tylko dziarsko salutuje, ale i sumiennie, uczciwie wykonywa swe obowiązki i otrzymane rozkazy szczególnie wtedy, gdy nikt mu nad karkiem nie siedzi.

Stoję sobie na granicy i pilnuję dobra narodowego. Naprzeciw mnie stoi strażnik niemiecki i... patrzy, coby się dało zrabować.

Z placówki do miejsca patrolowania jest droga bliższa, niż do Komisarjatu do raportu za złe patro-

lowanie. Z Komisarjatu do placówki jest zawsze blisko: dla Komisarza, gdy siedzi na koniu, i dla strażnika, gdy wieje od gniewu Komisarza... Hm, — ale najbliżej jest z każdego miejsca to do knajpy. No, i do... aresztu!

To dziwne: ludziska narzekają na alkohol i jego szkodliwość, a jak jest okazja, to zaraz pija. Tak samo i strażnik: narzeka na przemytników, a jak wyjdzie na granicę, to szuka przedewszystkiem... przemytników!

## Z Pokucia i Huculszczyzny

K O S Ó W.

Wąską uliczką wjeżdża samochód, głośno anon-suiacy swe przybycie na przedmieście Kosowa. Na głównej arterji, wiodącej przez całą długość doliny ruch ożywiony — oczwście w lecie. Żydzi—kuncy wystają przed swemi sklenami, kuracjusze z zakładu leczniczego dr. Tarnawskiego w sandałach na bosych nogach, w ubraniach i sukniach ze specjalnie na miejscu tkanego materiału w rodzaju kanwy, bądź ida na spacer lub wracają, bądź załatwiają drobne sprawunki. Huculi w malowniczych swych strojach bosy niekiedy lecz z parasolami wystają grupkami pod świetłmi figurami, grzecznie usuwają się z drogi gościom.

Drobne, miłe Huculki zostawiają zarobione grosze w żydowskich kramach. Dzieciaki w białych koszulinach i portecznych w wuszwanych serdakach „na wyrost” z lubością rozdentują błoto lub bawią się — jak zwadła dzieci. A jest ich dość dużo.

Pisząc o Huculach, muszę wspomnieć o wzajemnym stosunku kobiet i mężczyzn. Otóż stosunek ten

jest wolny. Każdy żonaty mięwa zazwyczaj „bubas-ke”, a każda meżatka uważa się za równouprawnio- na, co nikożo nie dziwi. Lud naooół dorodny, gościny dobry, o wysokim poczuciu artystycznym, lecz pod wzrodem zdrowotnym wiele bardzo pozostawiający do życzenia. Kiła jest tam bardzo rozpowszechniona. Śmiertelność wśród dzieci bardzo wielka. Hucónet w swem sprawozdaniu z r. 1793 przynosił zawięczenie tej strasznej choroby, wywołującej unędek sił fizycznych Huculów. Ormianom z pobliskich Kut.

Huculi w ostatnich latach stali się bardziej skroci i niedowierzający przybyszom — przed kilku laty jakiś prowokator wolał Bożę ducha winnych Huculów w sprawie polityczna — sam ódziez przepadł bez wieści, a nieświadomi niczego Huculi prezentali łatwowierność swa więzieniem, nim śledztwo wskazało istotną ich niewinność. O złodziejstwach i napadach nie słychać tam wcale. Wśród ludności stałej na mniej więcej 61% tysiąca mieszkańców w gminie 45% Polaków, 45% Rusinów a 10% żydów, podczas

kiedy przed wojną liczba Żydów wynosiła 2.500 osób na 3.100 mieszkańców.

Zjazd gości w lecie bywa dość duży, średnia liczba wynosi 300 osób w ciągu sezonu.

Domki kosowskie stanowią odrębny typ: parterowe o wysokim dachu z bramą wjazdową, jedną parą drzwi oraz trzema oknami. Dachy najstarszych budowli wysunięte, opierają się o drewniane rzeźbione filary. Niektóre bramy układane z desek w kształcie słońca, zdobione rylcem. Okna często obramowane rzeźbami.

Nad miastem, naby ściana, osłaniająca rynek, wznosi się urwista góra o ciekawych pod względem geologicznym tworach skalistych. Na szczycie wznosił się megalityczny zamek Kossakowskich. Dziś pozostały ślady wałów, a czarny krzyż zda się przypominać znakomocność świetności doczesnych.

Słynne są na całą Polskę kilimy huculskie. Pierwsze warsztaty kilimkarskie założył w Kosowie Dymitr Próchnicki w 1900 r.; krajowa szkoła tkacka powstała w 1905 r.

Po wojnie p. Gruszkowski pobudził kilimkarstwo do życia. Pierwotnie pracowali przy kilimach także młodzi chłopcy, dziewczęta jednak okazały się odpowiedniejsze. Miejscowe kobiety pracują we własnych chatkach na wypożyczonych krosnach. P. Gruszkowski wyrabia płótno kanwowe dla dr. Tarnawskiego.

Od 1896 r. istnieje w Kosowie fabryka dywanów wschodnich Helmana. Wełnę sprowadza on z Częstochowy zamiast czeskiej, jak to dawniej bywało. Kilimkarstwa imali się Żydzi, którzy produkowali tandetę. Wytwórci ich zostały zamknięte. Dziś, jak wszystkie inne dziedziny przemysłu i kilimkarstwo przechodzi kryzys.

Dzięki niezwykłemu poczuciu artystycznemu, wrodzonemu Hucułom, mógł powstać tak wspaniały przemysł ludowy. Niezwykle ciekawą i piękną w doborze barw i linii jest ceramika. W dziedzinie sztuki ludowej kobiety dużą odgrywają rolę. W Pistyniu słynęły wyroby Polaka Piotra Kossaka, twórczynią tych wyrobów była żona Kossaka. Z chwilą jej śmierci nic nowego nie wykonano, wyprzedają tylko po wysokiej cenie pozostałości po nieboszczce. W Kutach słynie Ormianka Rozalja Napoła.

Niezwykle piękne są wyroby inkrustowane, wysadzane paciorkami. Niegdyś wyrabiano krzyże mosiężne, które kobiety całymi sznurami nosiły na piersiach. Dziś zaprzestano — bowiem strój ludowy zaczyna też na Huculszczyźnie wychodzić z użycia.

Osobliwością Kosowa jest zakład dr. Tarnawskiego. W szeroko rozwartej (ozdobionej pomnikiem poety ruskiego Szewczenki) nad szmerną Rybnicą, w sadzie rozległym, porozrzucane większe lub mniejsze drewniane domki. Nie masz tam powszechnych

sztynnych parków, alei zawilgoconych. Pełno jabłoni zarumienionych, uginających się pod ciężarem owoców, pełno kwiecia i woni.

Plac tenisowy przylega z jednej strony do kortów, z drugiej do zagonów jarzyn, za którymi ciągną się pola makowe. Otacza to wszystko parkan z wikliny, a za nim pola uprawne. Nie miksturami tam leczą, lecz tem, czego przeciętnemu steranemu pracą umysłową inteligentowi potrzeba — słońcem i powietrzem. Przekraczając bramę zakładową daną jest przestroga: „Opanuj siebie”.

Od wieków istnieje w Kosowie warzelnia soli. Wieść gminna niesie, że kiedyś ziemia się rozwarła i pochłonęła zakłady i domostwa okoliczne, że dziś można się hen daleko pod ziemią błąkać.

Temperatura Kosowa sprzyja sadownictwu, są tu rozległe ogrody jabłoniowe, stąd w różne strony owoc wysyłają. Niegdyś przed wiekami były tam królewskie sady, które dostarczały monarszym stołom bizoskwiń i moreli.

Przed niedawnymi stosunkowo laty żył w Kosowie człowiek, o którym często Huculi wspominają. Pizezwał siebie „Darem Bożym”. Korzystając z podobieństwa do cesarza Franciszka Józefa wybrał się w głąb Huculszczyzny. Tam podał się za cesarza, którego jakoby w czasie wycieczki rabusie napadli i obrabowali. Poczciwi, gościnni i dobroduszni Huculi okazali mu wiele serca i przywiązania: ubrali go, obdarowali pieniędzmi na drogę.

Kiedy sprawa stała się głośna, pociągnięto dowcipnego sobowtóra cesarskiego do odpowiedzialności sądowej, a sam cesarz wyrok wydał: Sześć lat więzienia, a potem dożywotnia tułaczka. Jak cygan co dwa tygodnie najdalej musiał zmieniać miejsce stałego pobytu. To trwało lata. Po powstaniu Polski odzyskał „Dar Boży” prawa obywatelskie...

*Emilja Sukertowa - Biedrawina.*

## Wiosna idzie

*Któż więcej może się nią radować, niż strażnik zgnębany srogiej zimy udręczeniem.*

*Każdego dnia, godziny każdej tęsknem okiem jej wygląda.*

*A kiedy wreszcie na wschodzie słońce cieplejszym zabłysło promieniem, i kiedy śniegi z radości rozplakane, że już przemienione na nowo do swojej rodzicielki - morza — odpłyną i tam hulać będą w bałwanów spienionych falach — jakaś potężna nadzieja zda się rozpięła na nieba drgającym sklepieniu wraz z ciepłym tchnieniem, przenikając świat rozbudza wokół upojną, cichą piosenkę.*

*Szedłem jak zwykle w codziennej wędrówce wydeptaną ścieżką samotną.*

W oddali czernił się las i mieniły blade góry,  
tu i ówdzie poznaczone plamami.

Kiedy opuściłem głowę, oko moje spoczęło na  
kamieniu, a raczej słupku kamiennym, który wychyliwszy się z pod śniegu, swoją górną płaszczyznę  
podstawiał mi do siedzenia.

Usiadłem.

Jakby dziwna, daleka muzyka, brzmiała wokoło  
czule szwargoty budzącego się życia, falowały  
szmery uriesienia.

W roześmianem słońcu nikiły szybko śniegu roziskrzona ziarna, a nieśmiała, zziębnięta troska kornie  
w słońce wpatrzona prostowała swoje szare, wątle  
listki, chyliła wychudłe ramiona.

Począł się drażnić z nią wiaterek i szczypiąc ją  
pod boki zdawał się taką nucić piosenkę:

„Zawczasie kwiatku; zawczasie;  
Jeszcze północ mrozem dmucha,  
Z gór białe nie zeszły pleśnie,  
Dąbrowa jeszcze nie sucha”.

Gdy tak patrzę zasluchany, opoda! ukazały się  
dwie postacie i wolnym krokiem sunęły ku mnie.

„Na zdar” — przywitało się ze mną dwóch „pepików”.

Byłem szczerze wściekły na nich, że mi przeszkodzili w tej miłej cudycji.

Ale za chwilę pogodziłem się z tem, bo i „pepiki”  
przecież są zwiastunami wiosny, gdyż przez całą  
zimę nie mają zwyczaju wytykać na granicę nosa, zaś  
ten ewenement, ich pojawienia się, stał się dla mnie  
również prognozą zbliżającej się wiosny.

Gnosowski, st. str.

## Powtórna podróż pana Duszy

(Ciąg dalszy z Nr. 3 „Czat”).

Słońce wędrówkę swoją skończyło,  
Za góry, lasy głowę złożyło.  
I tylko ciszę spokojnej nocy  
Przerywa pociąg, pędząc, co mocy.  
W pociągu siedzi nasz już znajomy  
Pan Dusza bardzo smutny, strapiony;  
Zły jest na siebie i na świat cały,  
Że go nieszczęścia opanowały.  
Tych „przyjemności” już kilka średnich  
Znacie; strażnicy; z „Czatów” poprzednich.  
Gdy do swej lubej pierwszy raz jechał  
Zamiast do celu; do „kozy” wjechał.  
Znów z papierosem figielek mały,  
To znów kobiety pobić go chciały,  
To znów, gdy pociąg zatrzymał w polu...  
Lepiej dać spokój — nie jątrzyć bólu.



Str. Kuduk Franciszek.

Teraz, już nieco uspokojony  
Usnął — i kiwa się na wsze strony.  
Snem pocziwego w pociągu chrapie,  
A pociąg pędzi, dyszy i sapie.  
Aż wreszcie stęknął, gwizdnął i stawa;  
Już cel podróży, miasto Warszawa.  
A w kącie dalej śpi Dusza miły,  
Żadne hałasy go nie zbudziły.

Za kilka minut pociąg znów rusza;  
Dopiero teraz zbudził się Dusza.  
Przeciera oczy — patrzy zdębiały,  
Lecz już Warszawy mury znikają...  
Skoczył gwałtownie — zapóźno było!  
Pociągu żadną nie wstrzyma siłą.  
Szarpnąć hamulec — jedyna rada,  
Ale co potem? Ha, trudno — siada.  
Z rozpaczą w głosie zawołał: Nieba!!  
— Znów na piechotę wracać się trzeba.  
Gdzie ta bestyja teraz mię niesie?!  
Warszawa w tyle, pociąg już w lesie.  
A pociąg, szydząc z tej jego trwogi,  
Szybko obracał żelazne nogi.  
Niepomny Duszy, ni jego troski  
Przebiegał pola, lasy i wioski.  
I myślał sobie. — Cóż mnie obchodził  
Kto chce wychodzić, niechaj wychodzi,  
A jeśli zasnął, to wina jego;  
Niechaj go święci anieli strzegą!  
Wkońcu spokorniał i stanął wreszcie  
O kilometrów jakie piętnaście.  
Dusza wyskoczył, jak oparzony,  
Odetchnął, jak ptak z klatki puszczony.  
Ale trudniejsza to będzie sprawa:  
— W której to stronie teraz Warszawa?!  
Na to pytanie dreszcz go przechodzi,  
A nuż to znowu zajdzie do Łodzi?!  
Przechodził Dusza już biedę każdą,  
Czy już pod taką zrodził się gwiazdą?  
Czy Bóg go karał za jakie grzechy,  
Że się go takie trzymały pechy?  
Opuścił głowę, stoi i czeka,  
Bo na piechotę podróż daleka,  
A kiedy wreszcie podniósł wzrok łzawy,  
Nadjechał pociąg w stronę Warszawy.  
Wsiada weń prędko i rozgniewany,  
Już nie odwiedza swej ukochanej.  
Jedzie z powrotem prosto do domu,  
Ani się przyznać nie chciał nikomu.



Był już spokojny, służby pilnował  
I przemytnikom nieraz krew psował,  
I inna w niego wstąpiła siła,  
Bo go ta podróż tak uleczyła.

Lecz swego życia odwrócił kartę,  
Gdy poznał piękną i miłą Martę.  
Kocha ją w czynach, kocha ją w mowie,  
Ale, co na to Amalja powie?!

— Przy jednej myszce kot zdechnie z głodu;  
Każdy wyszumieć musi za młodu —  
Mówi pan Dusza — przyznać mu trzeba  
I nie żałować głodnemu chleba...

Lecz, czytelnicy, czy dacie wiarę?  
Pan Dusza jeszcze ma pannę Klarę.  
Kochał ją niegdyś strażnik Nogala,  
Ze bał się grzechu — kochał ją z dala.

Toteż dziewczyna go „odpaliła“;  
Takiej miłości nierada była.  
Każda dziewczyna bowiem za młodu  
Jeśli ją kochasz — żąda dowodu.

Pan Dusza kocha dziewczęta z bliska:  
Pieści, całuje, tuli i ściska;  
Do ucha szepcze: Moje kochanie!  
Toteż u kobiet ma powodzenie.

Szaleją za nim stare i młode,  
Nawet, co w mieście chodzą po wodę,  
Nawet ulice co zamiatają  
W objęcia mu się same rzucają.

Szczęśliwy chłopak!.. To mu się chwali!  
(Do mnie to żadna się nie „podwali“...  
Ale pobudki są także inne:

Jakże tu kochać, gdy serce zimne).

Pan Dusza teraz spokojnie siedzi,  
Nie wiem, czy jeszcze Warszawę zwiedzi,  
A gdy coś jeszcze o nim usłyszę  
To, jak zwyczajnie; w „Czatach“ napiszę.

*Str. Kuduk Franciszek.*

## Co słyhać w kraju?

**MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER.** Wbrew pierwotnym zapowiedziom marsz Sulejówek — Belweder odbędzie się jak co roku 19.III. Charakter marszu zostanie zmieniony całkowicie na bardziej uroczystościowy, z ograniczeniem współzawodnictwa i walki drużyn o zdobycie miejsca. Wprowadzone zostaną ograniczenia czasowe, które pozwolą ściśle trzymać się założenia, że marsz Sulejówek — Belweder ma być w całości tego słowa znaczeniu marszem, a nie marszo-biegiem.

Opracowanie regulaminu i zorganizowanie zawodów w myśl rozkazu Komendy Główn. Zw. Strzel. spoczywa w rękach Kom. Okr. Stołecznego Nr. 11: Zgłoszenia drużyn przysyłać należy w terminie do 15.III włącznie pod adresem: Komenda Okręgu XI Związku Strzel. Warszawa, Al. Jerozolimskie 27 m. 3. Zgłoszenia przesłane po terminie nie będą uwzględnione.

Nowy regulamin marszu zostanie rozesłany, po wydaniu przez Zw. Strzelecki.

**STYPENDJA.** Wakuja stypendja dla uczniów i uczennic średnich i wyższych szkół handlowych, kursów handlowych i buchalteryjno-handlowych i szkół przemysłowych wyższego typu w Polsce, których ojcowie polegli w latach 1919—1921 w obronie Ojczyzny, a w braku tychże — dzieci inwalidów wojennych.

Przy ubieganiu się o stypendjum należy przedstawić: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i zaświadczenie Polowej Kurji Biskupiej (Miodowa 24) lub Koła Wojewódzkiego Inwalidów wojennych do Prezydium Fundacji wieczystej im. Henryka Józefa Chankowskiego, założyciela i dyrektora kursów buchalteryjno-handlowych w Warszawie, ul. Królewska 35.

**ARESZTOWANIE KOMORNIKA-OSZUSTA.** Z polecenia prokuratora przy lubelskim sądzie okręgowym aresztowany został w Lublii pod zarzutem malwersacji pieniężnych komornik sądowy przy sądzie okręgowym w Lublinie Antosiewicz. Jednocześnie aresztowany został pod tym samym zarzutem inkasent wymienionego komornika Lejba Winnicki. Szczegóły śledztwa narazie trzymane są w tajemnicy.

**KŁUSOWNIKÓW DOSIĘGŁA SPRAWIEDLIWOŚĆ.** W majątku leśnym Lipczno, pow. kaliskiego gajowy Bachorkiewicz spotkał w lesie kilku kłusowników, którzy na widok gajowego rzucili się do ucieczki. Bachorkiewicz puścił się za nimi w pogoń i w pewnym momencie, zaczepiwszy się o drzewo upadł. Przy upadku strzelba wypaliła, trafiając jednego z uciekających 27-letniego Józefa Jarocińskiego. Postrzelonego kłusownika przewieziono do szpitala w Kaliszu, gdzie zmarł.

**WZMOŻONA DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.** W ostatnich czasach na terenie Śląska ujawniono intensywną działalność szpiegów. Dzięki czujności władz bezpieczeństwa akcję tę sparaliżowano, zdemaskowanych zaś szpiegów oddano w ręce sprawiedliwości. Na podstawie dłuższej obserwacji policji politycznej udało się wpaść na trop szajki szpiegowskiej i tajnego biura, dostarczającego materiału obecnemu wywiadowi. Policja przytrzymała sześciu członków bandy i skonfiskowała cały materiał kompromitujący.

**SPOWODOWAŁ ŚMIERĆ GÓRNIKA.** Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał nadgórnik Paweł Banasek, oskarżony o niestosowanie przepisów górniczych i spowodowanie przez to śmierci górnika Micińskiego na kopalni „Richter“ w Siemianowicach. Sąd skazał Banaska na 4 miesiące więzienia.

**PRACA SEJMU I SENATU.** Obydwie izby parlamentarne pracują obecnie b. intensywnie nad uchwalaniem wielu projektów ustaw, które od wielu miesięcy były przygotowane przez poszczególne ministerstwa. Dnia 25 b. m. sesja parlamentarna będzie zamknięta, a w połowie maja zostanie zwołana nadzwyczajna sesja celem rozpatrzenia i uchwalenia zmian konstytucji, opracowanych do tego czasu przez komisję.

**ODKRYCIE BOGATEJ SOLANKI.** W Wojczy wojew. Kieleckie natrafiono na bogate źródła leczniczej solanki, zawierającej 30% zawartości soli z domieszką siarki, soli magnetycznych i t. p. Ponadto odkryto również liczne ślady ropy naftowej.

**POMNIK WILSONA.** W czerwcu r. b. odbędzie się w Poznaniu uroczyste poświęcenie pomnika b. prezydenta Wilsona, ofiarowanego miastu przez Paderewskiego Ignacego. Na odsłonięcie pomnika w dniu 25 czerwca spodziewany jest przyjazd mistrza — ofiarodawcy.

**NOWA LATARNIA MORSKA.** Na Szwedzkiej Górze na półwyspie helskim zostanie wzniesiona latarnia morska i syreny które mają być nowym punktem orientacyjnym dla okrętów, zawijających do polskich wybrzeży.

**POMNIK DLA MARSZAŁKA.** W Królewskiej Hucie został utworzony Komitet budowy pomnika Marszałka J. Piłsudskiego. Pomnik będzie gotów na dzień 11 listopada r. b.

## Co się dzieje w świecie ?

**ROBOTNIK HRABIA.** Henryk Snell został odznaczony przez króla angielskiego tytułem lorda i mianowany parlamentarnym podsekretarzem stanu dla spraw indyjskich. Należy zaznaczyć, że Snell jest pierwszą osobistością w historii Anglii, który rozpoczynając swoją karierę życiową jako robotnik rolny, otrzymał tytuł para Anglii. Rodzice jego byli też robotnikami.

**BOJKA W SEJMIE GDAŃSKIM.** W dniu 13 b. m. nad ranem sejm gdański po bardzo burzliwych debatach uchwalił budżet na r. 1931. W czasie posiedzenia wynikały częste utarczki między prawicą i lewicą, szczególnie gdy komunistyczny poseł zaatakował czynnie posła nacjonalistycznego.

**GROŹBA 12 MILJONÓW CZERWONYCH ŻOŁNIERZY.** W czasie toczącej się przed paru dniami trzydniowej debaty nad exposé prezesa rady komisarzy ludowych Mołotkowa na kongresie rad Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik wystąpił z dłuższym przemówieniem były dowódca kawalerji sowieckiej Budienny, który oświadczył, że należy tak zorganizować oddziały przysposobienia wojskowego wśród robotników, ażeby na wypadek wojny każdy robotnik zamienił się od razu na żołnierza. Wtedy żadna interwencja nie będzie rzekomo straszna; gdyż „potrafimy zmobilizować 12 milionów żołnierzy”. Przemówienie to wywołało burzę oklasków i spontaniczną owację dla armji czerwonej. Członkowie Kongresu zarządzili zbiórke na fundusz zbrojeń sowieckich.

**MILJONY NA BUDOWĘ DRÓG NA WSCHODZIE RZESZY.** Na budowę nowych linii kolejowych oraz innych dróg komunikacyjnych na terenach wschodnich rząd niemiecki asygnuje 130 milionów marek w postaci pożyczki udzielonej Towarzystwu kolei niemieckich.

**NOWA RADJOSTACJA NIEMIECKA.** Władze niemieckie zaniepokojone olbrzymią radjostacją raszyńską, która umożliwia doskonały odbiór nawet z najodleglejszych zakątków Śląska Opolskiego, postanowiły wybudować nową wielką radjostację we Wrocławiu.

**ESKADRA ANGIELSKA NA MADERZE.** Eskadra angielska pod dowództwem admirała Little w składzie 15 okrętów wojennych złożyła wizytę do Funchalu, stolicy Madery.

**KSIĘŻNICZKA UCZCIWOŚCI I POSŁUSZENSTWA.** Taki tytuł otrzymała od cesarza japońskiego urodzona przed paru dniami wnuczka cesarza.

**WZROST BEZROBOCIA.** We wszystkich krajach liczba bezrobotnych wzrasta. Sytuacja na rynkach pracy w krajach przemysłowych komplikuje się coraz więcej, tembardziej, że ludność robotnicza miejska nie może znaleźć zarobków w rolnictwie, które w takich krajach jest ograniczone i obniża zarobki do minimum, zawierając umowy na zapłatę w naturze.

**ZAMÓWIENIA SOWIECKIE.** Świeżo powróciła z Rosji delegacja niemieckich przemysłowców metalurgicznych, która

zawarła umowę z Sowietami na dostawę maszyn za 300 milionów marek, przyczem rząd niemiecki gwarantuje 70% kredytu udzielonego Niemcom.

## Kasa Pośmiertna

### Oficerów Straży Granicznej.

Pan Komendant Straży Granicznej rozkazem Nr. 2/31 zatwierdził „Regulamin Kasy Pośmiertnej Oficerów Straży Granicznej”. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”, który wziął na siebie obowiązek prowadzenia księzkowości nowopowstałej kasy, zwrócił się do wszystkich oficerów z wezwaniem do przystąpienia do kasy i nadsyłania deklaracji.

Nie wątpimy, że do Kasy Pośmiertnej z miejsca przystąpią wszyscy p.p. Oficerowie Str. Gr.

Równocześnie Pan Komendant rzucił myśl, że podobną kasę z wielką dla siebie korzyścią mogliby założyć także szeregowi Straży Granicznej. Przy minimalnem pogłównem rodziny pozostałe po zmarłych strażnikach otrzymywałyby poważne kwoty zapożyczające im byt na dłuższy okres czasu. Należy się spodziewać, że w tak żywej sprawie zechcą się pp. szeregowi wyczerpująco wypowiedzieć.

Regulamin Kasy Pośmiertnej dla Oficerów Straży Granicznej ma brzmienie następujące:

### REGULAMIN

#### Kasy Pośmiertnej Oficerów Straży Granicznej.

§ 1. Kasa Pośmiertna Oficerów Straży Granicznej istnieje przy Stowarzyszeniu „Samopomoc Straży Granicznej”.

§ 2. Zadaniem Kasy Pośmiertnej Oficerów Straży Granicznej jest dostarczanie doraźnej pomocy osobom bliskim dla członków kasy (§ 7) na wypadek śmierci tych ostatnich.

§ 3. Członkiem Kasy Pośmiertnej Str. Gr. może być każdy oficer Straży Granicznej, jak również każdy oficer służby czynnej Sił Zbrojnych Państwa, przydzielony do Straży Granicznej i każdy urzędnik, zajmujący w Straży Granicznej etat oficerski.

Przejsie w stan spoczynku, przeniesienie do innego działu administracji państwowej i zwolnienie ze służby nie pociągają za sobą utraty praw, z wyjątkiem wypadków wyliczonych w § 9.

§ 4. Czynnikiem nadzorczym Kasy Pośmiertnej Oficerów Str. Gr. jest każdorazowy Szef Sztabu Straży Granicznej, wzgl. każdorazowy organ pełniący funkcję Szefa Sztabu.

Zadaniem czynnika nadzorczego jest nadzór nad regularnem wpłacaniem pogłównego przez członków kasy i troska o terminowe wypłacanie pośmiertnego osobom wskazanym w deklaracji.

§ 5. Członkowie podpisują przy wstąpieniu do Kasy Pośmiertnej deklarację, według wzoru dołączonego do niniejszego regulaminu.

§ 6. Każdy członek Kasy Pośmiertnej obowiązany jest wpłacić na wypadek śmierci jednego z członków Kasy pogłówne w wysokości 30 zł. w sposób i w czasie wskazanym przez Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc”.

§ 7. Osoba wzgl. osoby wskazane w deklaracji przez członka Kasy Pośmiertnej otrzymują na wypadek jego śmierci pośmiertne w kwocie będącej iloczynem ogólnej ilości członków kasy i wysokości pogłównego (przykład: 270 członków wpłaca po 30 zł. Osoba wskazana otrzymuje  $270 \times 30 = 8.100$  zł.):

Pośmiertne winno być wypłacone najpóźniej w ciągu 21 dni licząc od dnia śmierci członka.

Wypłata pośmiertnego osobom wskazanym w deklaracji następuje bez względu na przyczynę śmierci członka Kasy Pośmiertnej, z wyjątkiem wypadku, gdy śmierć nastąpiła z powodu zabójstwa członka Kasy, dokonanego lub spowodowanego przez osoby wskazane w deklaracji. Członek Kasy uprawniony jest każdego czasu do zmiany osób na rzecz których ma przyspać pośmiertne.

§ 8. Pośmiertne nie podlega żadnemu zajęciu administracyjnemu; ani sądowemu. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc” nie może z pośmiertnem postępować inaczej, aniżeli to przewiduje niniejszy regulamin.

§ 9. Tracą wszelkie prawa członków osoby ukarane prawomocnym wyrokiem sądu karnego, pociągającym za sobą utratę praw obywatelskich i osoby wykluczone z korpusu oficerskiego Straży Granicznej lub Sił Zbrojnych Państwa na zasadzie orzeczenia Sądu Honorowego, wzgl. o ile chodzi o urzędników — osoby wydalone ze służby państwowej orzeczeniem dyscyplinarnym.

Utrata praw członkowskich następuje również w razie trzykrotnego z kolei nieuiszczenia pogłównego, mimo każdorazowego zawiadomienia o obowiązku jego wpłacenia.

§ 10. Rozwiązanie Kasy Pośmiertnej lub zmiana niniejszego regulaminu nastąpić może jedynie w wypadku pisemnego żądania conajmniej dwóch trzecich części ogólnej ilości członków.

Żądania zgłoszone być mają na ręce Komendanta Straży Granicznej.

§ 11. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” upoważniony jest do ustalania w porozumieniu z Kasą Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej, wzgl. z inną instytucją kredytową, technicznych szczegółów, dotyczących wypłaty pośmiertnego. Jest on również upoważniony do rozkładania pogłównego na miesięczne raty.

§ 12. Korespondencję i rachunkowość Kasy Pośmiertnej prowadzi Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”, przyczem poza opłatami pocztowymi żadne koszty dla Kasy Pośmiertnej z tego tytułu powstać nie mogą.

§ 13. Osoby mające w myśl § 3 prawo do przystąpienia do Kasy Pośmiertnej w charakterze członków w chwili powstania Kasy, o ile z tego prawa nie skorzystały bezpośrednio po utworzeniu Kasy, jak również osoby nabywające to prawo już po założeniu Kasy, jednak nie krzystające z tego prawa natychmiast po jego nabyciu, mogą być przyjęte następnie na członków tylko pod warunkiem poprzedniego jednorazowego wpłacenia kwoty, będącej sumą pogłównego, jakie przypadłoby na nich, gdyby z przysługującego im prawa przystąpienia do Kasy Pośmiertnej natychmiast po jego nabyciu skorzystały.

### DEKLARACJA

Z dniem dzisiejszy przystępuję do „KASY POŚMIERTNEJ OFICERÓW STRAŻY GRANICZNEJ” na warunkach ustalonych regulaminem dołączonym do niniejszej deklaracji i dobrowolnie przyjmuję na siebie obowiązek wpłacania pogłównego w wysokości 30 zł. od każdego wypadku śmierci kolegi - członka.

Zdaję sobie sprawę, że z dobrodziejstwa Kasy Pośmiertnej korzystać może przed innymi osoba mnie bliska i dlatego starać się będę o sumienne wywiązanie się z mych względem Kasy obowiązków.

Na wypadek mej śmierci pośmiertne proszę wypłacić:  
a) w całości p. \_\_\_\_\_ (podać nazwisko, imię i adres),  
b) w równych częściach pp. \_\_\_\_\_ (podać nazwiska i adresy).

Miejscowość i data. \_\_\_\_\_

Podpis. \_\_\_\_\_

## Podziękowanie

Nie mogąc inaczej wyrazić naszej wdzięczności, tą drogą składamy podziękowanie wszystkim tym, którzy nieśli nam pomoc w czasie choroby i pociechę w bolesnej dla nas chwili śmierci córeczki ś. p. Zofji.

Dziękujemy Panom Inspektorom Ziębie, Spilczyńskiemu, Goldmanowi i Kulikowskiemu oraz p. Komisarzowi Półtorakowi z żoną za prawdziwie koleżeńską pomoc jaką nieśli w czasie choroby i śmierci naszej córeczki.

Panu Inspektorowi Ziębie i p.p. oficerom sztabu Wielkopolskiego I. O. za wyrazy współczucia. Panu Inspektorowi Goldmanowi p.p. oficerom i podoficerom I. G. Wolsztyn wraz z rodzinami za wyrazy współczucia i złożenie wieńca. Wszystkim szeregowym Kom. Str. Gr. Ustroń z rodzinami za udział w pogrzebie i złożenie wieńca. Szeregowym podległego mi K-tu Wolsztyn za wyrazy współczucia.

Szczególną wdzięczność czujemy dla Państwa Komisarzostwa Półtoraków i wszystkich szeregowych z rodzinami placówki Wisła, którzy nam tyle serca i pomocy okazali.

Dziękujemy wszystkim tym, którzy starali się nas pocieszyć i dodać otuchy.

Mieczysławostwo Turowie.

## PAMIĘTA J!!

że od 10 marca b. r. rozpoczęło się ciągnięcie V-jej klasy 22-jej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej i trwać będzie do 18 kwietnia b.r.

## WYGRANE:

400.000

300.000

200.000

100.000

i t. d.

## Nowy sukces towarów polskich zagranicą



Wyroby naszych monopolij państwowych zyskują zagranicą coraz większe powodzenie. Polskie wódki monopolowe, które w r. ub. otrzymały najwyższe nagrody na międzynarodowych wystawach w Liège i Brukselli, obecnie znowu odznaczone zostały Grand Prix złotym medalem na wystawie w Nicei. Fotografia, którą tu reprodukujemy, przedstawia stoisko Polskiego Monopolu Spirytusowego na tej wystawie w dniu otwarcia.

### Pożegnania

W dniu 20.II.1931 Rozk. Głównej Kom. Straży Gran. został przeniesiony do Centr. Szkoły Straży Gran. p. Józef Pawłusiewicz, aspirant, Kierownik Komisarjatu Straży Gran. oraz Komendant Oddziału Związku Strzeleckiego w Hucie Polańskiej, który dążył wszelkimi siłami do rozwoju tutejszego Strzelca, wspomagając go materialnie i duchowo. Z powodu przeniesienia tegoż, Oddział tut. traci w Nim swego kochanego i szanowanego Komendanta, który był ojcem i duszą Oddziału. Wszczepione przez Niego słowa nauki zostały zapisane w głębi umysłów tut. Strzelców i nie pójdą na marne.

Strzelec tut. kilkakrotnie wyróżnił się od innych Oddziałów w zawodach sportowych i strzelaniu urządzanych staraniem p. Pawłusiewicza i zawsze zdobywał pierwsze miejsca i pierwsze nagrody, które to nagrody fundował p. Pawłusiewicz z drob-

nych składek zebranych od strażników gran. z Jego Komisarjatu.

Zatem Szanowny Komendancie, my, szara bracia strzelecka z nad granicy Czchosłowackiej, gminy Huty Polańskiej, pow. Krośnieńskiego, składamy Ci za Twoją owocną pracę i opiekę staropolskie „Bóg zapłać” i życzymy Ci owocnej pracy na nowym stanowisku dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny.

Za prezesa: **Jan Bal**

skarbnik

Dnia 12 grudnia 1930 r. odszedł od nas dotychczasowy kierownik komis. pan. pkomisarz Błażewicz Stanisław na wyższe stanowisko służbowe jako adjutant i kwatermistrz do Inspektoratu Granicznego w Samborze.

Za Jego troskliwą i czułą opiekę oraz za Jego

energiczne, lecz sumienne i sprawiedliwe postępowanie, którego doznaliśmy w czasie pozostawania pod Jego rozkazami, dziękujemy Mu z całego serca.

Zapewniamy Ci p. pkomisarzu, że wpojone w nas zasady ściśle przestrzegać będziemy i wykorzystamy je w celu skutecznego zwalczania przemytnictwa i strzeżenia granicy, a postępowaniem naszym za Twoim przykładem i po myśli udzielonych nam wskazówek dążyć będziemy ku pożytkowi i chwale Ojczyzny.

Żegnamy Cię p. pkomisarzu ze szczerym żalem i życzymy na nowym stanowisku wszelkiego powodzenia i pomyślności w dalszej pracy.

*Szeregowi komisarjatu Wola Michowa.*

## Zamiana miejsc służbowych

Przod. Sochacki Albert kierownik plac. Kuźnica, kom. Zakopane, I. G. Nowy Targ, I. O. Przemyśl, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Mazowieckiego, Pomorskiego, Wielkopolskiego, względnie Śląskiego I. O.

Mieszkanie tak dla kawalera jak i żonatego zapewnione z umeblowaniem.

Przenieść się pragnę tylko ze względu na stan mego zdrowia (wadę serca).

Reflektujący na zamianę zechce się zgłosić pod adresem: Sochacki Albert, Zakopane 2, Jaszczurówka.

\* \* \*

Snopkowski Stanisław str. gran. z I. O. Śląskiego I. G. Król. Huta Komisarjat Knurów, pragnie zmienić miejsce służbowe z kolegą Mazowieckiego I. O. najchętniej z Komisarjatu Borowe Szczepkowo. Nadmieniam iż Komisarjat Knurów leży w bardzo pięknym położeniu, szkoła, poczta na miejscu, do stacji kolejowej 2 minuty. Bliższych informacji udzieli listownie.

Adres: Snopkowski Stanisław str. gran. Szczygłowice, powiat Rybnik, G. Śląsk.

\* \* \*

Meszczynski Julian str. gran. ze Śląskiego I. O. Komisarjat Knurów plac. Krywała pragnie zamienić swoje miejsce służbowe z kolegą Mazowieckiego I. O. najchętniej do Komisarjatu Działdowo, plac. obojętna. Nadmieniam, że tutejsza okolica jest bardzo piękna, do szkoły, do poczty, do stacji kolejowej, do kościoła, do kina 5 minut drogi, mieszkanie dla żonatego i kawalera zapewnione.

Meszczynski J. str. gran. Szczygłowice, pow. Rybnik, Górny Śląsk.

## Nowe wydawnictwa

*Alain Gerbault. „Na powrotnej drodze” przełożył L. Szwykowski. Warszawa 1931. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 7 zł., w oprawie 11 zł.*

Świeżo ukazała się nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ostatnia część pamiętnika słynnego żeglarza-samotnika A. Gerbault'a p. t. „Na powrotnej drodze”, obejmująca końcowy etap jego podróży naokoło świata, a mianowicie z Tahiti do Francji. Droga, którą tym razem odbył jego „Firècrest”, prowadzi z Polinezji przez archipeląg Samoa, grupę wysp Wallis, morze Koralowe, cieśninę Torresa, wyspy Kokosowe, ocean Indyjski, południe Afryki i wzdłuż zachodniego jej wybrzeża do Hawru.

Bije z tych kart dziennika, zresztą zawsze bardzo skromnego, pewien triumf z odniesionego zwycięstwa woli nad przeszkodami i z wypełnienia nakazu wewnętrznego.

Nakładem Instytutu Naukowo Wydawniczego wyszła świeżo z druku broszura mjr. A. Pienkowskiego p. t. „Prusy Wschodnie”. Praca ta charakteryzuje teren Prus Wschodnich, istniejących umocnień, klimatu, ludności, ustrój i podział administracyjny, oraz stosunki gospodarcze. Cena broszury 1.50 zł. do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa, Nowy Świat 69.

*Pistolet w sporcie i samoobronie. Cena 2 zł. — Podolski.*

*Jak organizować zawody strzeleckie. Cena 4 zł.—Żelazny.*

*Karabinki małokalibrowe i ich użycie. Cena 2 zł.—Podolski.*

Do niewielu czasopism, omawiających aktualne artykuły z zakresu strzelectwa przybyło nowe pismo t. zw. ilustrowany miesięcznik „Sport strzelecki”, poświęcony wyłącznie propagandzie organizacji, popularyzacji strzelectwa i wiedzy strzeleckiej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Targowa 38 m. 10. Prenumerata: rocznie 10 zł., półrocznie 5, kwartalnie 2.50; pojedynczy egzemplarz 85 gr.

*Polesie. — Jerzy Niezbrzycki. — Warszawa 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. — Cena 22 zł. — W oprawie 29 zł.*

Polesie, wielki obszar na wschodzie Polski, stanowiący 1/6 kraju, jest stosunkowo mało znany przez szeroki ogół. To też źródłowo i wyczerpująco napisana praca przez Jerzego Niezbrzyckiego p. t. „Polesie” odpowiada palącym potrzebom; jako dająca całkowity jego obraz i jednocześnie stanowiąca cenny dorobek w naszej literaturze naukowej.

W pracy tej autor poza stroną gospodarczą, której dużo poświęcił miejsca, rozpatruje Polesie z punktu zastosowania go do potrzeb wojny ze specjalnym uwzględnieniem terenu tak w granicach Polski jak i po stronie rosyjskiej. Na szczególną uwagę zasługuje dokładnie podana charakterystyka i klasyfikacja bagien, co w odniesieniu do zagadnień wojenno-operacyjnych stanowi wielką wartość i pierwszą tego rodzaju próbę w wojskowej literaturze światowej. Autor jednocześnie obala pogląd, że przez meljorację kraj ten stanie się mniej obronny i twierdzi przeciwnie, że wówczas da się łatwiej dostosować do potrzeb obrony. W poszczególnych rozdziałach swego obszernego dzieła omawia przeszkody ruchowe; komunikację, łączność, ludność, zaopatrzenie, zakwaterowanie i t. d.

## Odpowiedzi Redakcji

*W. N.* Pensja za Krzyż Zasługi Za Dzielność jest przywiązana do osoby odznaczonej Krzyżem.

Przy nadaniu Krzyża Zasługi za Dzielność osobie poległej nie wypłaca się pensji przywiązanej do odznaczenia.

*J. P. S.* Czy kierownik Komisarjatu może ściągać pewną kwotę na lokal placówki?

Kierownik Komisarjatu nie ma prawa ściągnięcia jakichkolwiek opłat na najem lokalu dla placówki.

Na wynajęcie lokalu dla placówki otrzymuje ryczałt jej kierownik, którego obowiązkiem jest postarać się o odpowiednią ubikację na ten cel.

Potrącanie z uposażenia pewnych sum może nastąpić jedynie za zgodą kwitującego odbiór, który zresztą pisze na liście słowami otrzymaną kwotę.

Wysokość czynszu płaconego przez strażników za wynajęte dla siebie mieszkanie nie ma żadnego znaczenia przy motywowaniu powodu, dla którego zarządzono potrącanie kwot na wynajęcie lokalu na placówkę.

*Str. XXX.* 1) Posiada Pan 4 lata w Straży Granicznej i 6 lat w innej służbie państwowej. Jak długi urlop wypoczynkowy przysługuje Panu?

Przysługuje Panu prawo do 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

2) Kiedy należy się szczebel „b” jeżeli 3-letni okres służby w szczeblu „a” danej grupy upływa w lutym 1931 r.?

Szczebel „b” przysługuje 1 lipca 1931 r. Czas pozostawiania w szczeblu „a” w XIV grupie uposażenia (około 1 roku) nie będzie uwzględniony przy posunięciu Pana do szczebla „b” w XIII grupie uposażenia.

*Str. Z. J.* Jakie kroki należy poczynić w celu uzyskania odznaki za służbę w K. O. P.?

Trzeba wnieść prośbę drogą służbową do Dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza.

*Str. F. D. Szw.* Służył Pan w Straży celnej od 1921 do 1928 r. i miał szczebel „c”. Przyjęty ponownie do służby otrzymuje Pan uposażenie według dawniej posiadanego szczebla „c” w XIII grupie uposażenia. Co robić by się upewnić czy poprzednia służba przed przerwą nie jest stracona?

O ile otrzymuje Pan uposażenie według szczebla „i” posiadanego przed przerwą to znaczy, że władza przyjmująca uwzględniła już prawa nabyte przez Pana poprzednią służbą i nie policzyła przerwy.

Jeżeli natomiast nie jest Pan pewny czy otrzymuje uposażenie według szczebla „c”, to może sprawdzić najbliższą listę płatniczą na której pisze się posiadany szczebel przy każdym nazwisku.

W wypadku, gdyby Pan otrzymywał uposażenie według szczebla „a”; należałoby wnieść prośbę o przywrócenie praw nabytych poprzednią służbą przed przerwą.

*Przodownik z Bieszczad.* Jakim rozkazem wstrzymano wypłatę ryczałtów na materiały pisarskie dla kierowników placówek?

Żadnym. Ryczałty na materiały pisarskie są wypłacane w dalszym ciągu.

Przyjęto natomiast zwyczaj, że Kierownicy Inspektoratów Granicznych mają zakupywać za cały należny placówkom ryczałt przybory pisarskie i rozdzielać je pomiędzy poszczególne placówki.

Zatrzymywanie ryczałtów i niewypłacanie ich nawet w formie materiałów pisarskich jest niedopuszczalne.

*Nr. 7684.* 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury za służbę w byłej armji austriackiej od 15.X.15 do 30.XI.16 i od 10.II.17 do 30.X.18, 2 lata, 10 miesięcy i 5 dni i za służbę w Straży Granicznej od 1.XI.23 do 31.III.31, 7 lat i 5 miesięcy, czyli razem 10 lat, 3 miesiące i 5 dni.

Do powyższego dolicza się lata wojny w ilości 2 lat, 10 miesięcy i 5 dni, oraz za korzystniejsze liczenie służby w Straży Granicznej 9 miesięcy i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 13 lat i 11 miesięcy, czyli 49.6% emerytury.

Prawa natomiast nabędzie Pan dopiero z dniem 30.IV b. r.

2) Kasjer kolejowy odmówił Panu sprzedaży biletu na pociąg pospieszny, czy miał prawo do tego?

Naszem zdaniem nie miał prawa odmawiać Panu sprzedaży biletu na pociąg pospieszny.

Ponieważ jednak jest to sprawa zasadnicza, przeto radzimy zrobić melnunek na piśmie i przedłożyć w drodze służbowej do wyjaśnienia.

*St. str. Jt. Jt.* Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury za służbę w byłej armji austriackiej od 5.V.16 do 31.X.18, 2 lata, 5 miesięcy i 26 dni, w W. P. od 6.II.19 do 10.V.21, 2 lata, 3 miesiące i 4 dni oraz w Straży Granicznej od 1.IX.22 do 1.III.31, 8 lat i 6 miesięcy, czyli razem 13 lat i 3 miesiące.

Do powyższego dolicza się za wojnę 4 lata, 3 miesiące i 1 dzień, oraz za korzystniejsze liczenie służby w Straży Granicznej 1 rok, 11 miesięcy i 1 dzień.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 5 miesięcy i 2 dni czyli 61.6% emerytury.

*B. B. Nr: 4.* Posiada Pan prawo do emerytury i ma policzalnych lat służby ze służbą w byłej armji niemieckiej od 10.I.17 do 31.X.18, 1 rok, 9 miesięcy i 21 dni, za służbą w W. P. od 29.IX.19 do 25.II.22, 2 lata, 4 miesiące i 27 dni i w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 31.III.31, 8 lat i 9 miesięcy, czyli razem 12 lat, 11 miesięcy i 18 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata, 11 miesięcy i 3 dni i za korzystniejsze liczenie służby w Straży Granicznej 2 lata i 19 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 11 miesięcy i 10 dni, czyli 59.2% emerytury.

*S. B. Nr: 50.* Posiada Pan wykształcenie ślusarza mechanika, ukończoną szkołę przemysłową 3-letnią, a w wojsku specjalność obsługa C. K. M. i działku piechoty. Czy może Pan być przyjęty do służby morskiej w Straży Granicznej?

Radzimy wnieść podanie do Komendy, względnie do Pomorskiego Insp. Okręgowego Straży Granicznej w Czersku w drodze służbowej. Przyjęcie zależeć będzie od ilości zgłoszeń kandydatów i posiadanych przez nich kwalifikacyj.

*A. Z. S: 1239.* 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury za służbę w byłej armji niemieckiej od 15.X.13 do 26.IX.18, 4 lata, 11 miesięcy i 11 dni; za służbą w W. P. od 18.III.20 do 27.IX.21, 1 rok, 6 miesięcy i 9 dni i w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.III.31, 9 lat, 2 miesiące i 21 dni czyli razem 16 lat, 8 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 5 lat, 8 miesięcy i 5 dni i za korzystniejsze liczenie służby w Straży Granicznej 1 rok i 11 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 3 miesiące i 17 dni czyli 73.6% emerytury.

2) Czy będąc w stanie spoczynku może Pan należeć do K. W. P.

Tak, gdyż przewiduje to statut.

„Niesprawiedliwy wyrok”. Czy i w jaki sposób władza służbowa może interwenjować u władz sądowych z powodu ukarania Pana przez sąd okręgowy karą więzienia za sprzeczne z przepisami zdaniem sądu użycie broni w służbie?

O ile władza służbowa uzna, że użycie przez Pana broni było zgodne z przepisami, może interwenjować w Pana sprawie, przez zwrócenie się do prokuratora właściwego sądu apelacyjnego z odpowiednim przedstawieniem. Ponadto władza służbowa może Panu przyznać zwrot kosztów obrony. Obróńcy z urzędu władza służbowa ze względów zasadniczych nie wyznacza.

W sprawie swojej powinien Pan wnieść uzasadnioną prośbę do Pana Komendanta Straży Granicznej.

T. W. służył Pan w Straży Celnej do 30.XI.28 i został zwolniony na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej jako nie nadający się do służby granicznej. Czy może Pan obecnie w nowej służbie państwowej prosić o przywrócenie praw nabytych poprzednią służbą?

Tak. Ze względu na powód zwolnienia ze służby w Straży Granicznej może Pan prosić również o nieliczenie przerwy i przyznanie posiadanego w Straży Celnej szczebla „c”. Załatwienie prośby Pana zależy od swobodnego uznania władzy.

Prośbę wnosi się drogą służbową do władzy naczelnej (ministerstwa).

2) Prawo do noszenia odznaki za służbę w Straży Granicznej (Celnej) przyznaje Komendant Straży Granicznej na wniosek Inspektorów okręgowych. O ile posiada Pan warunki, to może Pan otrzymać prawo noszenia tej odznaki.

St. przed. K. Wskazówki do prowadzenia bibliotek opracowane w Komendzie rozesłano już na granicę, a zatem znajdzie Pan tam i wszelkie potrzebne wzory.

Stały Czytelnik A. G. Do kogo zwracać się o zaświadczenie służby w P. O. W.?

Jeżeli w miejscowości, w której należał Pan do P. O. W. niema obecnie żadnej organizacji, to radzimy zwrócić się po informacje do Centralnego Zarządu Związku byłych P. O. Wiaków w Warszawie.

J. D. 6280. Wstąpił Pan do Straży Celnej 18.I.27 w stopniu strażnika i uzyskał szczebel „b” w XIII grupie uposażenia od dnia 1.I.25.

Z dniem 1.I.27 został Pan mianowany st. strażnikiem w XII grupie uposażenia. Jaki szczebel przysługuje Panu?

Przysługuje Panu szczebel „b” od dnia 1.I.1928. Ponieważ szczebel „c” w XIII grupie uposażenia jest równy szczeblowi „a” w XII grupie; przeto czas przebywania w szczeblu „b” grupy XIII zalicza się do posunięcia do szczebla „b” w grupie XII.

M. B. S. II: 1) Czy czas internowania Pana na Węgrzech jako byłego legionisty zalicza się do wysługi emerytury?

Tak.

2) Czas pracy w P. O. W. na terenie Małopolski i Ukrainy w 1918 r. zalicza się również do emerytury.

3) Czas pracy sezonowej w Okręgowej Dyrekcji Odbudowy kraju we Lwowie w 1921 r. może być zaliczony do emerytury w całości lub części.

4) Służba w Oddziale II Sztabu D. O. G. zalicza się o ile pełnił ją Pan jako etatowy lub prowizoryczny pracownik. O ile natomiast pełnił ją Pan jako kontraktowy, to trzeba wpiąć uiszczyć opłatę emerytalną za ten czas.

5) Do odznaczenia Krzyżem Niepodległości podają zasadniczo podkomisje formacyjne.

Prosimy zwrócić się do Związku Legionistów, który udzieli szczegółowych informacji i nadeśle Panu formularz wniosku na odznaczenie.

S. A. 950. 1) Karty porady dla emerytów wystawiają odnośne Izby Skarbowe, lub upoważnione przez nie urzędy.

2) Jeżeli komisja lekarska zaznaczyła, że po upływie roku ma się emeryt zgłosić do ponownego zbadania stanu zdrowia, to odnośny I. O. winien zawiadomić Pana o terminie nowej komisji.

W interesie jednak i Pana leży przypomnienie się, aby nie przecoczono terminu, co mogłoby spowodować przerwę w wypłacie zaopatrzenia emerytalnego.

3) Czy istnieje jeszcze odwołanie się w sprawie zaliczenia szczebla uposażenia z tytułu służby w W. P., co miało nastąpić na podstawie art. 98 ustawy?

Nie, ponieważ termin dawno już minął.

P. Z. 1) Czy strażnik podany do przeniesienia w stan spoczynku może zawrzeć związek małżeński?

Nie. Aż do dnia spensjonowania podlega strażnik prawidłom stosowanym do czynnie służących, a zatem obowiązuje go rozkaz Komendy z dnia 3.VI.1929 Nr. 10/29 p. 16.

Według ostatniego ustępu powołanego rozkazu zawarcie małżeństwa bez zezwolenia pociąga za sobą skutki dyscyplinarne.

2) Może Pan zawrzeć związek małżeński po przejściu w stan spoczynku. Dodatek ekonomiczny na żonę przysługuje. Piszemy o tem osobno.

3) Jak długo jeszcze potrwa wstrzymanie udzielania zezwoleń na zawieranie małżeństw?

Aż do chwili wydania odpowiedniego rozkazu. Kiedy to nastąpi — niewiadomo.

256 J. L. 1) Obliczenia lat służby w marynarce wojennej nie podajemy z braku bliższych danych.

W myśl art. 52 ustawy emerytalnej liczy się czas zaokręgowania na statkach znajdujących się w kampanji w stosunku 1 miesiąc za 40 dni.

W Straży Granicznej ma Pan służby od 8.X.22 do 8.III.31, 8 lat, oraz korzystniejsze liczenie po 5 latach, 1 rok; 11 miesięcy i 19 dni czyli razem 9 lat, 11 miesięcy i 19 dni.

2) Możliwym jest przydział Pana do służby na morzu.

Przed. K. St. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury za służbę w byłej armji niemieckiej od 13.XI.16 do 31.X.18, 1 rok, 11 miesięcy i 18 dni; w W. P. od 1.III.20 do 27.IV.22, 2 lata, 1 miesiąc i 27 dni oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 1.III.31, 8 lat i 7 miesięcy czyli razem 12 lat, 8 miesięcy i 15 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata, 7 miesięcy i 19 dni oraz za korzystniejsze liczenie służby w Straży Granicznej, 1 rok, 10 miesięcy i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 2 miesiące i 24 dni czyli 56.8% emerytury.

2) Czy szeregowym Straży Granicznej wolno nosić odznaki za zranienia w czasie wojny?

Nie, gdyż przepisy o umundurowaniu nie przewidują tego uprawnienia dla Straży Granicznej.

3) Gdzie należy ubiegać się o odznakę za front litewsko-białoruski?

Sprawa jest spóźniona, gdyż odnośnych odznak nie nadaje się już.

St. str. X. X: Posiada Pan lat służby do emerytury zgodnie z podanem obliczeniem normalnie liczonej w ilości 11 lat, 8 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 27 dni oraz za korzystniejsze liczenie służby w Straży Granicznej 1 rok, 6 miesięcy i 22 dni.

Ogółem posiada Pan 15 lat, 5 miesięcy i 25 dni policzalnych do emerytury, czyli 52% emerytury.

Muzeum  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
www.muzeumsg.pl

# H U M O R

— Chcę pana prosić o jedną łaskę.  
 — Jestem na usługi pani.  
 — Proszę mi ofiarować swoją fotografię.  
 — Pani, jestem najszczęśliwszy z ludzi. Przypadkiem mam przy sobie i służę nią chętnie!

Po wyjściu gościa pani woła pokojową i powiada:  
 — Marysiu, przyjrzyj się tej fotografii i zapamiętaj dobrze. Ile razy przyjdzie ten pan, powiesz zawsze, że mnie niema w domu.

\* \* \*  
 — Tate, co jest firmament?  
 — Firma Ment? Ja takie firme nie znam!

\* \* \*  
 W mieszkaniu oskarżonego znaleziono rzeczy, które pochodziły z dwóch kradzieży popełnionych jednego dnia w Warszawie i w Radomiu.

— Jakim cudem mogłeś kraść w dwóch miastach równocześnie?

— Bo, panie sędzio, w Radomiu, to ja mam filję!

\* \* \*  
 — Wojtek, gamoniu! mógłbyś mi pomóc nosić wodę zamiast ciągiem kopcić tego papirusa? — woła Kasia.

— A! Widzisz ją dziedzicka! Kamdynera się jej zachciwa!

\* \* \*  
 — Wiesz, czuję się niedobrze. Lekarz skonstatawał, że mam solitera.

— I dlaczego się go nie pozbywasz?

— Bo musiałbym go zabić!

— A więc?!

— Nie mogę! Jestem sekretarzem towarzystwa ochrony zwierząt!

\* \* \*  
 — Niech pan Kaprał nie będzie zazdrosny! Ja panu oddałam całe swe serce!

— Tak! A wczoraj to oddała panna Kasia całą cielecą wątrobę temu szelmie kanonierowi!

\* \* \*  
 — Jabym rada wiedzieć — powiada gospodyni do lokatora — kiedy mi pan wreszcie zapłaci mają należność!

— Kochana pani. Pani pytanie przypomina mi znów, jak to człowiek właściwie mało wie!

\* \* \*  
 Chłopka z zapadłej wsi zjawia się w miasteczku u fotografa i powiada:

— A zróbcie mi, panie, sześć fontygrafji mojej dziewczyny.

— A gdzież ona jest?

— Została doma przy chudobie, ale ja tu mam jej mentrykę!

\* \* \*  
 — I jakże ja mam jeść te ciastka, na których tyle much siedzi?

— To szanowny pan chciałby sam żyć, a biednej musze nie użycza tego samego?!

\* \* \*  
 — Czemu to, Wojciechu, nie posyłacie dzieciaka do szkoły?

— A dyć nie bez co inne, jeno bez świnię, co ich niema komu paść.

— Wstydźcie się tak mówić, czy to wam świnię miłsza od nauki dziecka?

— Miłsza nie miłsza, ale widzi pan, przez nauki, to cłek żyć może o przez okrasy to nie.

---

T R E Ś Ć: Straż Graniczna w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu. — 19. III. 1931 r. — Piłsudski. — Przyszła wojna. — Za Komendantem. — W rocznicę konstytucji marcowej. — W roli pruskiego kapitana. — Czarny wiarus (odcinek). — Jak pewien Legun obieżyświat wino w wodę przemienił. — Przyzwyczajenie na granicy. — Z Wiednia do Budapesztu. — Sprawy, które nas obchodzą. — Trzecia linja graniczna (odcinek). — Aforyzmy strażnika. — Z Pokucia i Huculszczyzny. — Wiosna idzie. — Powtórna podróż pana Duszy. — Co słyhać w kraju? — Co się dzieje w świecie? — Kasa Pośmiertna Oficerów Straży Granicznej. — Podziękowanie. — Ogłoszenie. — Nowy sukces towarów polskich zagranicą. — Pożegnania. — Zamiana miejsc służbowych. — Nowe wydawnictwa. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

---

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

---

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”. Kredytowa 2/4. Telef. 660-70.